Złote gody w Ostrowie Lubelskim

strona 22

Patron projektu
GRUPA AZOTY PUŁAWY
angażujemy, edukujemy, integrujemy
EKOSENIOR
ZDROWO I BLISKO NATURY
Strona 7

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

22 - 28 listopada 2022 r. ■ nr 47 (874) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KA[illegible]ÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Siekierka z epoki brązu znaleziona pod Ostrowem Lubelskim

STRONA 21

Rodzina Siodłowskich to poszukiwacze śladów przeszłości. Na zdjęciu Kuba

Na Lubelszczyźnie znaleziono takich tylko 7

Sto pierwsze urodziny Melanii Romańskiej z Lubartowa

STRONA 4

Obok jubilatki jej córka, radna Wiesława Romańska - Serwin

FIRLEJ

Sprawa wójta Firleja już w sądzie. Była już pierwsza decyzja

STRONA 4

Policja szybko się uwinęła kierując do sądu wniosek o ukaranie wójta za jazdę po użyciu alkoholu. Obwiniony nie zgodził się na wyrok nakazowy.

Dyrektor szpitala wystąpił o obniżenie swoich poborów

STRONA 23

Fot. Dominik Smagała

Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie (na zdj. z prawej) złożył w poniedziałek wniosek o obniżenie swoich poborów na ręce starosty Tomasza Marzędy (na zdj. z lewej)

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zamieszkania radnego Polichańczuka

STRONA 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

Adam Kościańczuk, dyrektor LOK: Pracuję tylko do 1 lutego

Kadencja Adama Kościańczuka kończy się dopiero za kilka lat, ale w Lubartowie już głośno o tym, że wkrótce rezygnuje ze stanowiska dyrektora Domu Kultury

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

N 2964
ISSN 2392-2184
9 772392 218202 47
LUB

eprasa.pl dc319b3571

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała

region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annasztalw@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 listopada
godz. 8.00 - 14.00
Dys (1)

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Szachowa rywalizacja w II LO w Lubartowie

W II LO w Lubartowie odbył się III Szkolny Turniej w Szachach Indywidualnych. Uczestniczyło w nim 24 zawodników, w tym 7 dziewcząt. I miejsce zajął Jakub Dziewulski (IVG) – 7 pkt, wygrywając wszystkie swoje mecze, II miejsce – Opolski Wiktor (IA) – 5,5 pkt, III miejsce – Oniszczuk Olaf (IIA) – 5,5 pkt. Najlepszą zawodniczką Turnieju okazała się Subin Kateryna (ID) – 4,0 pkt.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

ROK ZAŁOŻENIA 1910
KAMIENIARSTWO WYSOCKI
506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów
kamieniarstwo-wysocki.pl
PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
22-28.11
1. Kiełbasa z szynki Lipsko - 21,99 zł/kg
2. Pizza Guseppe - 9,99 zł
3. Masa krówkowa Kajmak 460 g Bakalland - 10,99 zł
4. Napoje Tymbark 2l - 4,59 zł
5. Ciasto Amerykanka - 25,99 zł/kg - Produkcja Własna

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl dc319b3571

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zamieszkania radnego Polichańczuka

Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz zawiadomił prokuraturę, że radny Marek Polichańczuk mógł poświadczyć nieprawdę przy podawaniu miejsca zamieszkania. Prokuratura już się sprawą zajęła.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący RM
- Podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych

Marek Polichańczuk zapewnia, ze mieszka w Lubartowie

W poprzednim numerze pisaliśmy o zawiadomieniu, jakie przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz złożył do Prokuratury Rejonowej w Lubartowie w związku - jak uważa - ze sprzecznościami między oświadczeniami majątkowymi a deklaracjami podatkowymi radnego Marka Polichańczuka. Dotyczą one miejsca zamieszkania radnego. Tym, gdzie mieszka radny Polichańczuk, zajmowała się Komisja Skarg i Wniosków Rady Miasta, ponieważ fundacja MOL złożyła wniosek o wygaszenie mandatu radnego. Fundacja zareagowała tak po wpisie przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza na facebooku, w którym określił Marka Polichańczuka jako „radnego miejskiego zamieszkałego w Nowodworze" czyli w gm. Lubartów. Gdyby okazało się, że mieszka on na stałe w Nowodworze, nie mógłby być radnym miejskim. Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz przy współudziale biura rady dokonał kontroli oświadczeń majątkowych składanych przez radnych. - Kontrola wykazała, że istnieje sprzeczność między adresem zamieszkania podanym w zeznaniach majątkowych a adresem podanym w zeznaniach podatkowych dołączonych do tych oświadczeń. Chodzi o rok 2020, 2019 i 2018. Wszedłem w posiadanie podejrzenia, że któreś dane są nieprawdziwe. W związku z tym podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych w myśl artykułu 271 Kodeksu Karnego - powiedział Grzegorz Gregorowicz na posiedzeniu komisji.

Radny Marek Polichańczuk zapewnia, ze mieszka w Lubartowie, prowadził działalność gospodarczą jako osoba fizyczna, działalność była początkowo zarejestrowana w Lubartowie na ul. Słowackiego, potem w Nowodworze Piaski. Od 2017 r. działalność jest zawieszona.

- Deklaracje były składane przez biuro rachunkowe, faktycznie w tych zeznaniach był adres zamieszkania Nowodwór Piaski, ale ze względu, że system zaczytuje dane z systemu Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. W 2022 r. składając zenanie za 2021 r., składałem już samodzielnie. Zauważyłem, że w punkcie dotyczącym miejsca zamieszkania pokazuje się Nowodwór Piaski. Natychmiast tego samego dnia złożyłem korektę zeznania za 2021 r.

Komisja nie zajmuje się już sprawą miejsca zamieszkania radnego, ponieważ fundacja MOL po informacji Grzegorza Gregorowicza o zawiadomieniu prokuratury wycofała wniosek, do czasu aż sprawę rozpatrzy prokuratura.

Jak się dowiedzieliśmy, śledztwo w prokuraturze już ruszyło.

- Zostało wszczęte śledztwo z art. 233 Kodeksu Karnego - informuje prokurator Krzysztof Sokół. Przepis ten dotyczy składania fałszywych oświadczeń.

Marcin Kusyk

Zapłacił, a węgla nie ma

38-letni mieszkaniec gminy Serniki w internecie znalazł ofertę: za dwie tony węgla z Czech miał zapłacić 3 tysiące złotych.

Ze sprzedawcą skontaktował się przez komunikator, a także na podany przez niego numer komórkowy. Do czasu wykonania przelewu kontakt ze sprzedającym był prawidłowy. Po wpłacie zaliczki ponad 1300 złotych, kontakt został zerwany. Profil na portalu społecznościowym został usunięty, tak samo jak numer telefonu.

(McM)

Gm. Lubartów ma już węgiel

Od 23 listopada gmina Lubartów będzie prowadzić dystrybucję węgla po cenach preferencyjnych.

„Od środy, na składach mamy już 100 ton, będziemy dzwonić do osób które złożyły wniosek i przysługuje im możliwość zakupu węgla na zasadach preferencyjnych" - informuje wójt Krzysztof Kopyść na Facebooku.

Węgiel w cenie 2000 zł będą mogły nabyć osoby uprawnione do dodatku węglowego, które złożyły wniosek. Węgiel pochodzi z kopalni w Bogdance.

Marcin Kusyk

Dwa byki... otworzyły skobel do drzwi i uciekły z obory

Dwóch byków, które uciekły z obory w gminie Abramów, szukali policjanci oraz strażacy-ochotnicy.

Wszystko rozegrało się w niedzielę (20 listopada), w miejscowości Wielkie. Z obory mieszczącej się przy jednym z domów uciekły dwa byki. – W niewyjaśniony jeszcze sposób zwierzęta otworzyły skobel do drzwi i wydostały się na zewnątrz, trudno tutaj dopatrywać się winy właściciela – relacjonowała młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Zwierząt szukali policjanci wraz z druhami z Ochotniczej Straży Pożarnej.

GR

Będzie przebudowa ul. Akacjowej w Lubartowie

Burmistrz Krzysztof Paśnik zapowiedział przebudowę ul. Akacjowej na całej długości od od ul. Parkowej do ul. Wierzbowej. Inwestycja jest już zgłoszona do realizacji w budżecie na 2023 r. „Przebudowa drogi będzie realizowana etapami począwszy od skrzyżowania z ul. Parkową. W chwili obecnej posiadamy już niezbędną dokumentację w tym zakresie. Prace obejmą m.in. budowę odwodnienia, tak istotnego dla tej ulicy, jak również zmianę nawierzchni" - pisze burmistrz na Facebooku. Podkreśla, że to ważna ulica, bo znajduje się tam m.in. park miejski i obiekty MOSiR. Środki na przebudowę miasto pozyskało z Polskiego Ładu.

NEKROLOGI

Justyna Wolińska
83 lata
zm. 12 listopada

Anna Grzelak
21 lat
zm. 15 listopada

Paweł Cieślak
53 lata
zm. 12 listopada

Wiesław Siwek
58 lat
zm. 17 listopada

Tadeusz Lisek
89 lat
zm. 16 listopada

dentim
uśmiech staje się piękny
www. gabinety-dentim.pl

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2022r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. ***Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku***
   Kock, ul. Kościuszki 1
   od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
2. ***Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju***
   Firlej, ul. Kościelna 4
   poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
3. ***Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany***
   Jeziorzany, ul. Rynek 22
   wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
   Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:
4. ***Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim***
   Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
   od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

eprasa.pl dc319b3571

Będzie proces w sprawie wójta Firleja

Sąd Rejonowy w Lubartowie wydał wyrok nakazowy w sprawie wykroczenia popełnionego przez wójta gminy Firlej. Wójt złożył sprzeciw. Sprawa trafi do zwykłego rozpoznania.

28 października wieczorem policja prowadziła kontrole drogowe w okolicach cmentarzy i stacji paliw. Było to związane ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. W okolicach stacji paliw w Firleju, przy drodze w kierunku Kocka, patrol zatrzymał do kontroli toyotę, kierowaną przez 35-letniego mieszkańca gminy Firlej. Nie byle jakiego - wójta tej gminy, . Okazało się, że miał w organizmie poniżej 0,5 prom. alkoholu (dokładnie 0,34 prom). Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie za wykroczenie. Zatrzymano mu prawo jazdy.

Wójt na naszych łamach odniósł się do swojej wpadki.

- Popełniłem wykroczenie. To był błąd, za który przepraszam. Jednocześnie zobowiązuję się ponieść wszelkie konsekwencje swojego postępowania i deklaruje współpracę ze wszystkimi służbami wykonującymi czynności w tej sprawie. Wyciągnąłem wnioski z zaistniałej sytuacji i jestem gotów pokazać, że błąd, jaki popełniłem, stanie się motywacją do jeszcze lepszej pracy i pozwoli odnieść niejeden sukces - napisał.

Do Sądu Rejonowego w Lubartowie wniosek o ukaranie wpłynął 3 listopada. Złożyła go policja.

8 listopada sąd wydał wyrok nakazowy. Jak podaje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, orzeczono grzywnę 2,5 tys. zł, zakaz prowadzenia pojazdów przez rok i zatrzymanie prawa jazdy. Wójtowi przysługiwało prawo do wniesienia sprzeciwu i z tego prawa skorzystał. 17 listopada do sądu wpłynął sprzeciw wobec wyroku. Oznacza to, że tego orzeczenia już nie ma w obrocie prawnym. Sprawa trafi do zwykłego rozpoznania.

Wójt pytany o powody wniesienia sprzeciwu do wyroku stwierdził, że nie chce się odnosić do powodów takie kroku na łamach prasy. Zapewnił, że zrobi to po procesie.

Sprawa nie ma jeszcze wyznaczonego terminu.

Po zdarzeniu wójt odpowiedział pisemnie na nasze pytania, wyraził zgodę na publikację wizerunku i nazwiska. W rozmowie telefonicznej w poniedziałek, 21 bm, twierdził, że sprawa wykroczenia jest jego sprawą prywatną, ponieważ doszło do niego po godzinach pracy - przyznał jednak, że wpływa to także na sprawy służbowe.

Marcin Kusyk

Sto pierwsze urodziny Melanii Romańskiej z Lubartowa

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panieńskie nazwisko to Onichimowska.

W sierpniu 1939 r. tuż przed wybuchem wojny wyjechała do Warszawy na pogrzeb brata, który zginął w wypadku motocyklowym. Na prośbę rodziny została dłużej, w ten sposób wojna zastała ją w stolicy. W czasie okupacji przeniosła się do Lubartowa i tu w 1941 r. wyszła za mąż. Roman Romański, jej małżonek, był z wykształcenia architektem.

Całą okupację Romańscy przeżyli w Lubartowie, był u nich zakwaterowany niemiecki oficer. Roman pod koniec wojny wstąpił do Wojska Polskiego, służył w Poznaniu.

Romańscy dochowali się sześciorga dzieci. Zaczęli budowę domu w Lubartowie, jednak Roman zmarł. Melania w wieku 36 lat została wdową. Żeby utrzymać dzieci, chodziła do ludzi kopać ziemniaki, pracowała w rozlewni mleka, szydełkowała i robiła na drutach serwetki, które sprzedawała. W końcu pracowała w hucie szkła na portierni.

Jubilatka doczekała się trzynaściorga wnuków i szesnaściorga prawnuków. Córką pani Melanii jest Wiesława Romańska - Serwin, radna miejska. Z okazji urodzin 15 listopada jubilatkę odwiedził burmistrz Krzysztof Paśnik.

Marcin Kusyk

Burmistrz Krzysztof Paśnik odwiedził Melanię Romańską. Obok jubilatki jej córka, radna Wiesława Romańska - Serwin

W Puchaczowie paliła się Stokrotka. 5,5 mln zł strat

Na tyle szkody spowodowane pożarem wycenił właściciel sklepu. Według wstępnych ustaleń strażaków do zaprószenia ognia doszło w trakcie naprawiania dachu.

Pięć zastępów strażaków gasiło pożar sklepu Stokrotka w Puchaczowie.

Ogromne kłęby dymu pojawiły się nad budynkiem około godz. 14.40 we wtorek, 15 listopada. Palił się dach, a wnętrze sklepu było całkiem zadymione. Zarówno klienci, jak i pracownicy Stokrotki zdołali się ewakuować jeszcze przed przyjazdem strażaków.

Fot. PSP Łęczna

Stokrotka w Puchaczowie powstała prawie trzy lata temu, jest sklepem franczyzowym należącym do przedsiębiorcy z powiatu łęczyńskiego

Pożar wybuchł w czasie, gdy robotnicy naprawiali dach.

- Według naszych wstępnych ustaleń do zaprószenia ognia doszło w wyniku nieostrożności i niezachowania zasad bezpieczeństwa podczas prac dekarskich – mówi bryg. Robert Gruszecki, rzecznik łęczyńskich strażaków, zaznaczając, że ostateczną przyczynę wybuchu pożaru ustala prokuratura.

Właściciel sklepu wycenił straty na 5,5 mln zł.

- Pożar zniszczył dach, podwieszane sufity, instalacje wewnątrz obiektu. Znaczna część towaru sklepowego jest zadymiona, przez co nie nadaje się już do sprzedaży – informuje bryg. Gruszecki.

Strażacy musieli rozebrać część dachu wykonanego z blachy, aby dotrzeć do widocznych zarzewi ognia i miejsc, w których kamera termowizyjna wykazała podwyższoną temperaturę.

Pożar gasili zawodowi strażacy z Łęcznej oraz OSP z Puchaczowa, Ostrówka, Ciechanek i Albertowa.

Akcja gaśnicza trwała około trzy godziny.

Kamil Kulig

LUB

eprasa.pl dc319b3571

Marek Kościkiewicz: nasz manager chwalił lubartowską publiczność

Marek Kościkiewicz to muzyk, gitarzysta, kompozytor, założyciel zespołu De Mono. Obchodzi 35-lecie pracy artystycznej. To okazja do trasy koncertowej, która obejmuje także Lubartów. Koncert w Lubartowskim Ośrodku Kultury odbędzie się 25 listopada o godz. 19. Marek Kościkiewicz i zespół NoVela byli w Lubartowie 28 października, miała wtedy miejsce premiera singla NoVeli „18 łez". Rozmawialiśmy z artystami.

W - Na trasie z okazji 35 - lecia jest Lubelszczyzna - Lubartów, Radzyń. dlaczego akurat te miasta?

- Cała Polska jest atrakcyjna,m jest wiele miejsc, w których można grać koncerty. Tu akurat ze strony Michała Bigoraja, z którym współpracujemy i który skojarzył nie z zespołem NoVela. On pochodzi stąd. Z De Mono przejechałem całą Polskę, często odwiedzałem niektóre miejsca wiele razy, na pewno wybór miejsca był związany z wielkością sali, z jej klimatem i z opinią Michała, który chwalił tutejszą publiczność. Myślę, że będzie szansa na sympatyczny wieczór, nie tylko nostalgiczno - wspomnieniowy, ale taki, który dla fanów muzyki będzie atrakcyjny.

W - Ludzie słuchają utworów Marka Kościkieiwcza - a czego słucha Marek Kościkiewicz? - Ja słucham tego co wszyscy, ale żyjemy w przestrzeni, w której muzyka dociera do nas z różnych źródeł. Takim źródłem jest telewizja, radio, mamy też możliwość znalezienia swojej muzyki, często ta muzyka przez sztuczną inteligencję dopasowywana do naszych potrzeb, naszych gustów. Czasami pomaga, czasami naprowadza nas na jakieś ciekawe tory, a czasami ta sztuczna inteligencja pcha nas w taką stronę, w którą nie chcemy. Mamy zawsze wolny wybór, możemy sobie muzykę sformatować dla siebie. Wracam oczywiście do tej masy płyt, którą uzbierałem. Mam kolekcję płyt winylowych, takie płyty wróciły do sklepów i bardzo się cieszę z tego. To jest trochę inne obcowanie z muzyką, trochę bardziej intymne, mniej daje szansę skakania z utworu na utwór, a słucha się całej płyty. Ja jestem z tego pokolenia, które ceniło sobie, że płyty można słuchać w całości. Była jakaś dramaturgia tej płyty. Dzisiaj w streamingach skaczemy od utworu do utworu i wszyscy to komentują twierdząc, że dzisiaj słuchamy płyty tak jakbyśmy wrócili do czasów singli. Skaczemy z utworów z lat dziewięćdziesiątych, przeskakujemy na coś nowego, potem jest jakaś zupełnie inna, folkowa muzyka, potem rock and roll, potem elektronika i tak dzisiaj listy, które każdy sobie tworzy, są bardzo zróżnicowane. To jest bardzo ciekawe, jak można słuchać jednocześnie klasyki i metalu, ale jest to możliwe i często tak się dzieje, co świadczy o tym, że nikt chyba nie jest skupiony na jednym gatunku muzycznym. Wychowałem się na piosenkach, które były piosenkami rock and rollowymi. Najpierw zespół Rolling Stones, potem Paul Mac Cartney, John Lennon już nie w The Beatles,był David Bowie, była muzyka trochę cięższa, Rage Against The Machine, rockowe granie, oczywiście ACDC, ale też rzeczy bardziej kameralne – Norah Jones, taka muzyka, która ma coś ciekawego, jest fajnie wyprodukowana. Przede wszystkim stawiam zawsze na melodie, nie sam rytm, nie sam beat, bo często to niektórym wystarcza, ale ja wolę jak jest ciekawa linia wokalna, jakieś wykonanie, które zostawia ślad.

Zespół NoVela (Jan Niedzielski i Dominika Dmowska) i Marek Kościkiewicz

W - Wspomniał Pan o płytach winylowych - one mają jakiś swój urok, jest jakiś trzask, to nie jest to, co w internecie, gdzie jest nagranie wyczyszczone, czasem bezduszne.

- Tak, to jest technologicznie zbliżone bardziej do oryginału, tu odgrywa rolę jakość sprzętu. Są fani, którzy wydają setki tysięcy, żeby to było jak najlepiej odtworzone. Płyta to też wielkość, okładka, grafika, sam czar tego procesu. Pamiętam, kiedy moim synom po raz pierwszy pokazałem, jak gra płyta winylowa, to oni byli mocno zdziwieni, kilka razy musiałem opuszczać ramię na płytę, musiałem tłumaczyć, na czym polega ta technologia. To jest jakby najbardziej pierwotna forma zapisu muzyki, tak wyglądały początki fonografii i rejestracji muzyki po to, żeby można ją było potem odtwarzać.

W - Gdyby miał Pan zrobić sobie prezent na 35 - lecie pracy i mógł zagrać z artystą – puszczamy wodze fantazji, żyjącym lub nieżyjącym, kogo by Pan wybrał?

- To jest takie życzenie, którym jestem onieśmielony, bo szanuję tak wielu wykonawców, że czułbym olbrzymią tremę i nie wiem, czy jako artysta wytrzymałbym to napięcie, czy nie byłbym zbyt onieśmielony. Ale jest na pewno wielu artystów, dla których chciałbym pisać piosenki. Jednym z artystów, którego bardzo cenię i z którym miałem już raz okazję współpracować, jest Krzysztof Cugowski. Napisałem dla niego piosenkę „Demony wojny", która też będzie gana na koncercie. Krzysztof spytał, czy mógłbym na jego nowe wydawnictwo napisać, zobaczymy, czy coś wybierze. Dla artysty z mojego pokolenia cenna jest też współpraca z NoVelą, czyli z artystami młodego pokolenia. Pisałem też piosenki dla Natalii Szreder, która też jest świetną wokalistką. Moje piosenki śpiewają Doda, Justyna Steczkowska, Magda Steczkowska, pisałem teksty dla Varius Manx. Bardzo cenię nie tylko talent muzyczny, ale i organizacyjny Dawida Podsiadło. Jest dla mnie wykonawcą, który odniósł olbrzymi sukces. Dzisiaj trasy grane przez polskiego wykonawcę na stadionach, na dużych obiektach, to sygnał dla całej branży muzycznej, że można, że nie tylko musimy na tych stadionach oglądać zagranicznych wykonawców, ale że nasi wykonawcy też zapełniają olbrzymie, kilkudziesięciotysięczne obiekty.

ROZMOWA Z ZESPOŁEM NOVELA

W - W chwili, kiedy tu siedzimy, ukazuje się wasz singiel. Czujecie tremę?

- Dominika Dmowska: Tremę chyba nie, raczej taką fajną ekscytację. Jeśli mam mówić o tremie, odczuwam ją, kiedy wchodzę do studia albo kiedy występuję przed ludźmi. Oczywiście nie wiadomo, czy piosenka spodoba się wszystkim. Chcielibyśmy, żeby się podobała zawsze wszystkim.

Jan Niedzielski: To jest kawał czasu jak się mówi od pomysłu do przemysłu, zwłaszcza, że zalążek kompozycji powstał wiele lat temu. Kompozycja jest poparta teledyskiem, sesją zdjęciową. Jesteśmy ciekawi jak ludzie odbiorą to jako całość.

DD. Premiera to zawsze zwieńczenie procesu twórczego i pracy, jaką w to się wkłada.

W - Pan Marek mówił, że lubi płyty winylowe, Wasza płyta jest na kasecie. Skąd pomysł na taki nośnik?

- DD.To jest nasz debiutancki album, on jest również na CD. To jest wydanie kolekcjonerskie, taka ciekawostka, że mamy to na kasecie. To jest związane z faktem, że występowaliśmy na otwarciu muzeum kaset w Piasecznie. To była forma podziękowania dla nas, jako gadżet kolekcjonerski. Mamy sentyment do tego nośnika, jako dzieciaki słuchaliśmy na kasetach muzyki.

W - Młodzi ludzie jeszcze korzystają z kaset, czy na ich widok reagują: o Boże, a co to jest?

- DD. Z tego co wiem tak, interesują się. W muzeum kaset są takie zajęcia, że dzieci się uświadamia co to jest, jaka jest historia tego nośnika. Na zajęciach mają puste kasety, z których budują jakieś pudełka na długopisy i ołówki.

Marcin Kusyk

Adam Kościańczuk, dyrektor LOK: Pracuję tylko do 1 lutego

Adam Kościańczuk pytany przez Wspólnotę powiedział, że jest dyrektorem do 1 lutego. Urząd Miasta oficjalnie nic nie wie o jego odejściu.

Czy Lubartowski Ośrodek Kultury zostanie bez dyrektora?

Od kilku tygodni po Lubartowie głośno o tym, że Adam Kościańczuk, dyrektor LOK, ma zamiar odejść z placówki. Zapytaliśmy o to samego dyrektora.

- Jestem jeszcze do 1 lutego - odpowiedział, ale w tej chwili nie chciał udzielać szerszego komentarza na temat swoich planów. Adam Kościańczuk jest dyrektorem LOK od 2020 r. Wygrał wtedy konkurs, pokonał m.in. dotychczasową wieloletnią dyrektor Małgorzatę Gryglicką - Szczepaniak. Wcześniej pracował m.in. jako kierownik działu edukacji w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce i pracownik Urzędu Gminy w Firleju. Jest miłośnikiem boksu - na facebooku pozował w rękawicach bokserskich. W pierwszym roku dyrektorowania Adama Kościańczuka w LOK urządzono muzeum Kina Lewart (podlega ono ośrodkowi kultury). Znalazły się w nim projektor AP 5 z 1967 r. mniejsze projektory (w tym „Ukraina" produkcji radzieckiej), plakaty filmowe, fragment taśmy Polskiej Kroniki Filmowej, zdjęcia. Otwarcie miało bardzo uroczystą oprawę, serwowano tort z figurką sobowtóra dyrektora. Dyrektor zasłynął akcją rąbania drewna osobom samotnym i potrzebującym pomocy. Jako bokser traktuje tę czynność jako trening. W 2021 r. napisał na facebooku, że przyjedzie do takich osób i pomoże w porąbaniu opału. Akcja „Będziesz miał przerąbane" spotkała się z dużym zainteresowaniem, w jednym wyjeździe w charakterze drwala towarzyszył dyrektorowi burmistrz Krzysztof Paśnik. Adam Kościańczuk był nawet gościem programu „Dzień dobry TVN". Dochód z gadżetów związanych z akcją dyrektor LOK przeznaczył na wsparcie psychiatrii dziecięcej. Na razie dyrektor LOK ma pełne ręce roboty - placówka przygotowywała Imieniny Miasta organizowane 22 listopada, zbliża się okres świąteczny. Co będzie z lubartowską kulturą po 1 lutego 2013 r. - zobaczymy. Oficjalnie nic o rezygnacji Adama Kościańczuka nie wie Urząd Miasta.

Adam Kościańczuk z sobowtórem

Adam Kościańczuk z siekierą

- Dyrektor nie złożył żadnych dokumentów w urzędzie, jeśli złoży, będziemy podejmować odpowiednie kroki - odpowiedział na nasze pytanie rzecznik UM Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl dc319b3571

Zaczyna być jasne, że musi być ciemniej

W Cycowie nie będzie lodowiska, w Puchaczowie ciemna noc, w Łęcznej świąteczne iluminacje tylko w centrum

W Puchaczowie oświetlenie uliczne zgaśnie po godz. 23. W Łęcznej Centrum Kultury już przenosi część popołudniowych zajęć na sobotnie przedpołudnie, żeby nie oświetlać sal tanecznych. Wójt Cycowa mówi, że lampy gasi nocą od lat, więc oszczędzić może tylko na lodowisku. Przecież nie wyłączy pomp w oczyszczalni czy ujęciu wody, bo nie będzie wody.

Fot.Marzena Olędzka

Łęczyńska świąteczna ciuchcia kosztowała 84.813 zł

FotUG Cyców

Słynny w całym powiecie - i nie tylko - Biały Orlik w Cycowie. Czynny był codziennie w godz.14-20 w dni robocze, godzinę później otwierał się w dni wolne od pracy. Lodowisko instalowano przy kompleksie boisk Orlik 2012

Jak łęczyńskie gminy próbują się wywiązać z nałożonego na nie przez rząd obowiązku 10-procentowych oszczędności energii elektrycznej?

Puchaczów - będzie ciemno

„Ze względu na konieczność oszczędności energii elektrycznej wymaganej przez rząd - minimum 10 procent oszczędności pod groźbą kary finansowej - oraz w związku z prawdopodobieństwem przerw w dostawach energii elektrycznej w gminie Puchaczów począwszy od 1 grudnia br. do 31 marca 2023 w godzinach od 23 do 4 będzie wyłączane oświetlenie uliczne na terenie całej gminy" - poinformował w ubiegłym tygodniu Urząd Gminy w Puchaczowie.

Komunikat pojawił się jednocześnie z ostrzeżeniem przed włamywaczami grasującymi w gminie Puchaczów. Takie same przestrogi na profilach facebookowych opublikowali strażacy z OSP Jawidz i Urząd Gminy Ludwin. Policja potwierdziła, że odnotowała wzrost przypadków włamań na terenach gmin Łęczna, Spiczyn, Ludwin i Puchaczów. Złodzieje wyłamują drzwi tarasowe i okna, ich łupem padają pieniądze i biżuteria.

Na forach zawrzało. Mieszkańcy piszą osobach obserwujących posesje i robiących zdjęcia. Nie brakuje komentarzy, że oszczędzanie na oświetleniu ulicznym tylko ułatwia włamywaczom robotę. W jednym z nich czytamy: „Wyłączenie świateł ulicznych na noc w takiej sytuacji to dobry pomysł? Czegoś tu nie rozumiem. Będzie lepiej widać złodziei świecących latarkami po domach? Może zwiększymy ilość patroli policyjnych?".

Cyców - na łyżwach nie pojeździmy

Światło w nocy od lat wyłącza Cyców. I, jak mówi wójt Wiesław Pikuła, nie odnotowano w związku z tym na terenie gminy wzrostu przestępczości czy ilości kradzieży,

Wójt dodaje, że zdarzały się natomiast wnioski od mieszkańców, by niektóre latarnie wyłączać, bo świecą niepotrzebnie w polach „dla zajęcy".

- Od dawna wyłączymy oświetlenie w godz. od 23 do 4 rano, jedynie przy budynku Urzędu Gminy i szkole mamy włączone oświetlenie wewnętrzne i jeśli chodzi o lampy uliczne, nie widzimy tu możliwości, by cokolwiek jeszcze zaoszczędzić - mówi wójt Pikuła. - Mamy w większości oświetlenie LED -owe oraz zasilane nie z sieci elektrycznej, lecz ze źródeł odnawialnych. W miejscowościach wiejskich świecą tylko lampy zasilane energią ze słońca i my tu praktycznie nie ponosimy żadnych kosztów. Oczywiście, wymieniamy żarówki na LED-owe czy urządzenia na pożerające mniej prądu. Była na ten temat rozmowa z dyrektorami szkół i apel, by oszczędzać i wyłączać palące się bez potrzeby światło na zewnątrz i wewnątrz.

Wójt przyznaje, że będzie miał problem z tymi 10-procentowymi oszczędnościami: - Przecież wszystko musi funkcjonować, dlatego w ramach zaciskania pasa nie będzie w tym roku lodowiska, które pożerało dość dużo prądu. Szczególnie, że nie było ostatnio mroźnych zim. Rezygnacja z lodowiska to oszczędność rzędu 40 tysięcy złotych. Trudno zaoszczędzić na oczyszczalni czy ujęciu wody, gdzie musielibyśmy wyłączyć pompy i tej wody by po prostu nie było.

Pytany o świecące dekoracje świąteczne wójt, mówi: - Może jakaś skromna choinka na balkonie UG, ale żadnych łańcuchów ani innych iluminacji nie przewidujemy.

Podkreśla, że zdaje sobie sprawę, iż brak lodowisku będzie dotkliwy dla dzieci, młodzieży i dorosłych, którzy byli przyzwyczajeni, że w Cycowie można pojeździć na łyżwach: - Niestety, w tym roku, jesteśmy zmuszeni do drastycznych oszczędności.

Łęczna

Także w Łęcznej jasne staje się, że musi być ciemniej.

- Oczywiście, podejmiemy działania oszczędnościowe w zakresie zużycia energii elektrycznej - mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - W najbliższych dniach spotkam się z przedstawicielami wszystkich jednostek gminnych i będziemy rozmawiać na ten temat. Centrum Kultury już część popołudniowych zajęć przenosi na sobotnie przedpołudnie, żeby nie oświetlać sal tanecznych.

Burmistrz nie kryje, że również rozważa częściowe ograniczenie oświetlenia drogowego, ale zastrzega, że gmina nie chciałaby tego robić kosztem bezpieczeństwa mieszkańców.

- Na bieżąco podejmowane są działania oszczędnościowe w budynkach na przykład ograniczanie oświetlenia czy wyłączenia niektórych urządzeń - kontynuuje Leszek Włodarski. - Chcielibyśmy wymienić oświetlenie drogowe i wewnętrzne na oświetlenie LED-owe, ale barierą jest koszt takiej wymiany.

Dodaje, że gmina planuje ograniczyć oświetlenie świąteczne, pozostawiając jedynie to na rynku.

Jolanta Chwałczyk

3 PYTANIA DO...

ADAMA GRZESIUKA, WÓJTA GMINY PUCHACZÓW

Puchaczów już raz oszczędzał na oświetleniu ulicznym

W Nie obawia się Pan, że decyzja o wyłączeniu oświetlenia ulicznego nocą sprzyja złodziejom?

Obawiam się, ale zostaliśmy do niej zmuszeni. W grudniu musimy wykazać 10-procentową oszczędność zużycia energii w stosunku do listopada. To bezwzględne obligo obowiązujące nas pod groźbą kary. Natomiast fakt, że oświetlenie w nocy potrzebne jest sporadycznie, bo zdecydowana większość mieszkańców w tym czasie śpi, pozwala w miarę bezkolizyjnie zaoszczędzić te środki. Trudno przecież ograniczyć energię dzieciom w szkołach, gdzie zużycie jest naprawdę spore lub wprowadzić ograniczenia w zakładzie gospodarki komunalnej, co odbiłoby się na pracy oczyszczalni ścieków czy ujęć wodnych, które muszą działać na bieżąco. Stąd ta decyzja i serdeczna prośba do mieszkańców o zrozumienie. Spodziewam się, że w roku przyszłym, kiedy także będziemy musieli wykazać oszczędność w stosunku do roku bieżącego, sytuacja się nie powtórzy. Wymieniamy właśnie lampy na LED-owe, co przyniesie 60-procentowe oszczędności na oświetleniu ulicznym. Będziemy też instalowali w budynkach użyteczności publicznej baterie fotowoltaiczne do produkcji prądu, a zatem tego prądu powinniśmy mieć już znacznie więcej.

W Czy takie nocne wyłączenia oświetlenia ulicznego już się zdarzały?

Fot.Kamil Kulig

Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Tak, około siedmiu lat temu i w podobnych jak obecnie godzinach, gdy z racji rozliczeń z Bogdanką znaleźliśmy się w kryzysie finansowym i brakowało pieniędzy w budżecie gminy. W tej chwili oszczędności wymusza na nas groźba kary finansowej. Nie mamy w gminie iluminacji budynków do wyłączenia. Na urzędzie, który pracuje w godz. 7-15 nie zaoszczędzimy, jedynie ucierpi obsługa petentów. Nie było więc innego wyjścia. Jeśli jednak mieszkańcy wskażą nam enklawy wymagające oświetlenia, rozważymy takie wnioski.

W Póki co, od godz. 23 do 4 rano Puchaczów pogrąży się w ciemności?

Wszystko na to wskazuje, bo decyzja dotyczy całości oświetlenia ulicznego i iluminacji świątecznych, które również będą wygaszane i których będzie około 1/3 w stosunku do ubiegłego roku.

WIELKIE OSZCZĘDZANIE ENERGII

Samorządy zostały zobowiązane ustawą do podjęcia działań od 1 do 31 grudnia w celu obowiązkowego zmniejszenia całkowitego zużycia energii elektrycznej w zajmowanych budynkach lub częściach budynków oraz przez wykorzystywane urządzenia techniczne, instalacje i pojazdy w danym okresie. Ograniczenie ma wynieść 10 procent.

LUB

eprasa.pl dc319b3571

Patron projektu

Grupa Azoty Puławy

EKOSENIOR
ZDROWO I BLISKO NATURY

angażujemy, edukujemy, integrujemy

Ekoseniorki z Wólki Kolczyńskiej i Opola Lubelskiego. Uwolniły kreatywność i poznały nowe ćwiczenia

KGW „Wólczanki": Ewa Adamczyk, Grażyna Stola, Lucyna Gogół, Alina Osuch, Teresa Świerzyna, Bronisława Religa. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Ekoseniorki z UTW w Opolu Lubelskim: Barbara Duda, Bożena Gałek, Elżbieta Mazurkiewicz, Janusz Łakomy, Krystyna Kubiś, Teresa Łakoma, Ilona Piorun-Banaszek, Zofia Piłat, Halina Złotucha. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Takie ćwiczenia świetnie sprawdzą się, gdy nie dysponujemy sprzętem do ćwiczeń czy dużą wolną przestrzenią

Efekty prac były wyjątkowe - powstały niepowtarzalne stroiki, stworzone dzięki kreatywności naszych seniorek

Tym razem do ćwiczeń wykorzystaliśmy laski gimnastyczne. To świetne urozmaicenie, dzięki nim możemy skutecznie „otworzyć" klatkę piersiową i uelastycznić obręcz barkową

Seniorki tworzyły z naturalnych materiałów: kory, szyszek, gałęzi czy suszonych kwiatów

Lucyna Gogół KGW „Wólczanki"

Nie wiedziałam, że to tak ładnie wyjdzie

Do stworzenia pięknych stroików użyłyśmy naturalnych gałązek świerków, tui, sosny, cisu i brzozy oraz jałowca. Do tego dużo suszonych kwiatów oraz krzewów, np. berberysu, czerwonej jagody, dzikiej róży. Przeróżne szyszki. Zebrałyśmy tyle materiałów, że jeszcze stworzymy z nich kolejne stroiki. Efekt nas zaskoczył. Nie wiedziałam, że to tak ładnie wyjdzie. Szczególnie ten największy stroik, na kawałku kory. Jest przepiękny

Barbara Duda UTW Opole Lubelskie

Warto organizować takie wydarzenia

Ćwiczenia były świetne, a szczególnie to na błędnik. Rzeczywiście w naszym wieku trzeba trochę poćwiczyć, jeśli nie chce się chodzić zbyt często do lekarza. Pani instruktorka pokazała nam ćwiczenia, które bez problemu możemy wykonywać w domu. Wystarczy krzesełko, można nawet przy pracach domowych. Warto organizować takie wydarzenia, jesteśmy bardzo otwarte na tego typu projekty. Dla nas każdy ruch jest dobrodziejstwem

Zdrowo i blisko natury - to hasło tegorocznej edycji projektu Ekosenior. Tym razem relacjonujemy warsztaty zorganizowane dla dwóch kolejnych grup - KGW „Wólczanki" i UTW w Opolu Lubelskim. Efektem są niepowtarzalne stroiki i nowe ćwiczenia skierowane specjalnie do seniorek.

To trzecia edycja projektu Ekosenior dla grup i stowarzyszeń seniorskich z czterech powiatów: puławskiego, opolskiego, lubartowskiego i łęczyńskiego. Podobnie, jak w latach ubiegłych organizatorem projektu jest Wydawnictwo Wspólnota pod Honorowym Patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A.

Wzorowo odrobiona praca domowa

Wólka Kolczyńska i Opole Lubelskie - w tych miejscowościach odwiedziliśmy seniorki z Koła Gospodyń Wiejskich „Wólczanki" i Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Seniorki wzorowo odrobiły pracę domową, przygotowując materiały na warsztaty z rękodzieła. Tworzyły z naturalnych materiałów: kory, szyszek, gałęzi czy suszonych kwiatów. Efekty ich prac były wyjątkowe - powstały niepowtarzalne stroiki, stworzone dzięki kreatywności naszych seniorek.

Laski gimnastyczne

Tym razem do ćwiczeń wykorzystaliśmy laski gimnastyczne. To świetne urozmaicenie. Dzięki nim możemy skutecznie „otworzyć" klatkę piersiową i uelastycznić obręcz barkową. Te ćwiczenia mobilizują kręgosłup na całej jego długości. Laski pomagają w ćwiczeniach koordynacji i równowagi. Dzięki temu seniorzy, którzy mają problemy z równowagą, mogą się nią wspomóc. W domu wystarczy kij od mopa i kawałek podłogi. Te ćwiczenia świetnie sprawdzą się, gdy nie dysponujemy sprzętem do ćwiczeń czy dużą wolną przestrzenią.

To już trzeci raz

W pierwszej edycji projektu w 2020 roku seniorzy udowodnili, że są aktywni, energetyczni i mocno ukierunkowani na zdrowe jedzenie. Zachwycali smacznymi potrawami, wypiekami i przetworami przygotowanymi z ekologicznych i zdrowych produktów.

W 2021 roku z odpadów recyklingowych robili cudeńka. Mimo że warsztaty prowadzone były w maseczkach pokazali, że nie ma dla nich barier i rzeczy niemożliwych. Zachwycili pomysłowością i kreatywnością. Podczas warsztatów prowadzonych przez instruktora wykonywali z plastikowych butelek, papieru i szkła różności - od biżuterii po piękne szklane lampiony czy pojemniki na drobiazgi.

W ramach aktualnej edycji naszego projektu odwiedziliśmy już Towarzystwo Przyjaciół Michowa oraz KGW „Zarzeczanki" z Zarzeki w gminie Wąwolnica.

Dominik Smagała

PUL

eprasa.pl dc319b3571

Puławy: Laweta uderzyła w pieszych

Osobowy opel wymusił pierwszeństwo na lawecie. Do szpitala trafiło 5 osób, w tym 39-latka w ciężkim stanie.

Fot.KPP Puławy

Osobowy opel, skręcając w lewo, wymusił pierwszeństwo na lawecie

Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się w piątkowe popołudnie (18 listopada) po godz. 16.00 na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej, Grota-Roweckiego i Norwida. Tego dnia w Puławach spadł pierwszy śnieg. Ulice były lekko przyprószone, śliskawe.

Ul. Lubelską w stronę Końskowoli jechał osobowy opel corsa. Kierowca osobówki dojechał do skrzyżowania, na którym chciał skręcić w ul. Norwida. Chwilę wypadku nagrały kamery monitoringu, umieszczone na jednym z pobliskich bloków. Na nagraniu, jakie następnego dnia pojawiło się w internecie widać, że dosłownie sekundę po tym, jak kierowca opla skręcił w lewo, uderzyła w niego laweta.

W wyniku zderzenia opel odskoczył na przeciwny pas ruchu. Na szczęście nie uderzył w inny nadjeżdżający samochód. Niestety dużo mniej szczęścia miały osoby, w które znalazły się w pobliżu drugiego z pojazdów. Dostawczak odrzuciło na chodnik od strony Osiedla Norwida. Tamtędy akurat szła para mieszkańców powiatu krakowskiego. 39-latka i 40-latek trafili do szpitala. Kobieta w ciężkim stanie.

- Obrażeń ciała doznał także 52-latek z Puław oczekujący przed przejściem dla pieszych, uderzony elementem oderwanym od któregoś z pojazdów - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Hospitalizacji wymagał również 34-letni kierowca i 43-letnia pasażerka lawety.

Zarówno kierujący oplem, jak i iveco był trzeźwy. Przed niedzielą szpital opuściło czworo uczestników wypadku. Najciężej ranna 39-latka dalej jest hospitalizowana. To, jakie konsekwencje poniesie 78-letni kierowca opla, zależy od obrażeń poszkodowanych w zdarzeniu. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Twierdził, że potrącił go samochód

Tak nietrzeźwy rowerzysta chciał wytłumaczyć policji, dlaczego wraz z rowerem znalazł się na środku jezdni.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu w Sadurkach pod Nałęczowem. Leżącego na drodze rowerzystę zauważyli kierowcy poruszający się drogą wojewódzką nr 830 z Lublina do Nałęczowa i powiadomili służby ratunkowe. Do akcji ruszyła policja i karetka pogotowia. Rzeczywiście znaleźli opisywanego przez zgłaszających mężczyznę. Policjantom zaczął tłumaczyć, że potrącił go ciemny samochód i odjechał. Jednak po oględzinach miejsca zdarzenia i roweru mundurowi zaczęli nabierać podejrzeń co do wersji cyklisty. Tym bardziej że jednoślad nie miał żadnych śladów, które mogłyby wskazywać na zderzenie z samochodem. W ruch poszedł alkomat. Urządzenie wskazało, że mężczyzna ma dwa promile alkoholu w organizmie. Przyparty do muru przyznał się, że całą historię wymyślił. Tak naprawdę, jadąc rowerem, stracił panowanie i przewrócił się na jezdnię.

Marta Pietroń

Młodzież - zastępca burmistrza Poniatowej 1:0. Sąd zdecydował o losie nieletnich z Niezabitowa

POWIAT OPOLSKI: Zapadły pierwsze sądowe rozstrzygnięcia w głośnej sprawie zakłócania spokoju zastępcy burmistrza Poniatowej Anecie Poniatowskiej przez młodych mieszkańców jej rodzinnej wsi. Kolejne w grudniu.

Radosław Pomorski,
prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim
- Wobec trzech nieletnich, sąd umorzył postępowanie, uznając za niecelowe stosowanie środków wychowawczych

Większość postępowań umorzona

Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim zakończył już postępowania wyjaśniające wobec czwórki nieletnich z Niezabitowa. Wszczęte zostały one z urzędu po informacji policji. Ich celem było ustalenie, czy młodzi mieszkańcy Niezabitowa ulegają przejawom demoralizacji polegającej na przebywaniu w nieodpowiednim towarzystwie w godzinach nocnych i spożywaniu alkoholu.

Troje nieletnich i ich rodziców może odetchnąć z ulgą. Sądowe orzeczenia są korzystne dla nich.

- Wobec trzech nieletnich sąd umorzył postępowanie, uznając, za niecelowe stosowanie środków wychowawczych – mówi Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

- W stosunku do dwóch nieletnich sąd nie stwierdził trwałych przejawów demoralizacji wymagających stosowania środków wychowawczych. Wobec trzeciego, co do którego były już wcześniej orzeczone środki wychowawcze, sąd umorzył postępowanie, uznając za niecelowe stosowanie innych środków wychowawczych, ze względu na wykonywane wobec niego środki wychowawcze orzeczone w innych sprawach – tłumaczy.

Zgodnie z Ustawą o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich, sąd rodzinny umarza postępowanie (...), gdy orzeczenie środków wychowawczych, środka leczniczego lub środka poprawczego jest niecelowe, w szczególności ze względu na orzeczone już środki w innej sprawie, które w ocenie sądu są wystarczające.

Tylko jedno postępowanie będzie miało swój dalszy bieg. W stosunku do czwartego nieletniego z Niezabitowa sąd wydał postanowienie o dopuszczeniu dowodu z opinii z badań w Opiniodawczym Ośrodku Sądowych Specjalistów w Lublinie.

- W celu zbadania, jaki jest jego stopień demoralizacji i jaki środek wychowawczy jest odpowiedni w celu jego resocjalizacji – dodaje prezes opolskiego sądu.

Jak podkreśla sędzia Pomorski, nadrzędnym celem postępowania w sprawach nieletnich nie jest kara za zachowanie, ale dążenie do wychowywania i resocjalizacja dziecka.

Staną przed sądem

Dwie starsze dziewczęta z Niezabitowa odpowiadały jak osoby dorosłe. Wobec nich policja wszczęła postępowania o wykroczenia, kierując do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim wnioski o ukaranie. I obie zostały skazane za zakłócanie porządku publicznego i spokoju pochodzącej z tej wsi Anecie Poniatowskiej, zastępcy burmistrza Poniatowej.

Sąd wydał wyroki nakazowe, skazując obie na karę grzywny w wysokości po 200 zł. Ale żadna z nich grzywny nie zapłaciła. Dziewczęta wniosły sprzeciw od wyroków. A to oznacza, że odbędzie się normalna rozprawa z udziałem obwinionych i świadków. Termin pierwszej z nich wyznaczony został na 21 grudnia.

- Nie zgadzam się z wyrokiem, ponieważ ja nie używałam słów wulgarnych i nie krzyczałam – mówi Klaudia, która otrzymała już sądowe wezwanie na rozprawę.

Przypomnijmy. Cała historia wydarzyła się pod koniec lipca br. przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Przed godz. 22 doszło tam do bójki dwóch mężczyzn. Interweniowała policja, po tym, jak incydent zgłosiła mieszkająca w pobliżu zastępca burmistrza Poniatowej.

Jednak na miejscu patrol nikogo nie zastał. Kilka dni później Aneta Poniatowska udała się do komisariatu policji z pisemnym zawiadomieniem dotyczącym całego zdarzenia, na którym postawiła pieczątkę: zastępca burmistrza. Wskazała w nim sześcioro winnych i zaapelowała do policjantów o poprowadzenie dalszej interwencji w odpowiedni sposób. Ona sama została przesłuchana w charakterze świadka. Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała do sądu wnioski o ukaranie nieletnich.

Agnieszka Ciekot

Ministrze, odwołaj szybko tego dyrektora!

PUŁAWY: Z takim apelem zwróciła się do ministra rolnictwa Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego. Dyrektor PIWet-PIB w Puławach, Krzysztof Niemczuk, nie wyklucza wszczęcia kroków prawnych wobec autorów apelu.

WRDS wytyka dyrektorowi PIW-etu, że nie podjął skutecznych działań prowadzących do zażegnania konfliktu z załogą, który trwa od czterech lat. Co dowodzić ma, że prof. dr hab. Krzysztofowi Niemczukowi brakuje umiejętności i kompetencji do zarządzania Instytutem. I wręcz zagrażać bezpieczeństwu państwa.

„(...) konflikt i istniejąca atmosfera braku dialogu i zaufania, a nawet zastraszania oraz wielu rezygnacji z pracy doświadczonych pracowników nauki jest przyczyną przejętych przez Pana K. Niemczuka zasad funkcjonowania jako Dyrektora Instytutu, a przede wszystkim braku umiejętności komunikacji międzyludzkiej, koniecznej do zarządzania zespołami ludzkimi" – czytamy w przyjętym pod koniec października apelu WRDS. - (...) Pan Dyrektor dalej prowadzi politykę zastraszania, włącznie z kierowaniem do organów ścigania wniosków i oskarżeń z błahych powodów, bez podjęcia rzeczywistej próby dialogu i wyjaśnień istoty sprawy oraz polubownego rozwiązania sporu" – czytamy dalej.

Stąd wniosek WRDS do ministra rolnictwa o odwołanie Niemczuka z funkcji dyrektora. Sam szef PIWetu nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Opinia, oprócz tendencyjnie i intencjonalnie przedstawionych informacji, zawiera także nieprawdziwe dane, które nie zostały potwierdzone przez organy kontrolne. W tym zakresie, po analizie możliwości, zamierzam wszcząć kroki prawne – zapowiada prof. dr hab. Krzysztof Niemczuk.

Jednocześnie zwraca uwagę, że na skutek działań dwóch organizacji związkowych działających w Instytucie przeprowadzono cztery kontrole, w tym dwie przez kontrolerów z ministerstwa rolnictwa, a także Państwową Inspekcję Pracy i Najwyższą Izbę Kontroli.

- Żadnych nieprawidłowości nie stwierdzono, w zakresie prawa pracy i innych pokrewnych – podkreśla Niemczuk.

Dyrektor przypomina też, że jest w trakcie realizowania rekomendowanych w kwietniu br. przez WRDS działań. Po pierwsze chodziło o przeprowadzenie audytu w zakresie komunikacji wewnątrzzakładowej i efektywności zarządzania w Instytucie. Audytor nie wykazał żadnych nieprawidłowości. Po drugie, wystąpienie do ministerstwa o powołanie misji dobrej woli w Instytucie. Mediacje są w toku. Po trzecie, zwrócenie się do Rządu o podjęcie prac legislacyjnych dotyczących wypracowania systemu i zasad wynagradzania wszystkich grup pracowników instytutów badawczych. To z kolei, jak zaznacza Niemczuk, jest poza możliwościami decyzyjnymi dyrekcji Instytutu.

Agnieszka Ciekot

REG

eprasa.pl dc319b3571

Sąd: Były radny ma zwrócić diety. Dostał je już po wyroku

POWIAT PUŁAWSKI: Sąd Rejonowy w Puławach wydał Zbigniewowi A. nakaz zapłaty pobranych diet. To jednak wcale nie oznacza, że starostwo odzyska pieniądze wypłacone byłemu radnemu.

Wyrok i wygaszenie mandatu

21 października ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Zbigniewa A., wówczas radnego Rady Powiatu Puławskiego za winnego usiłowania kradzieży prądu i skazał go na pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Teoretycznie wyrok skazujący sądu drugiej instancji oznaczał, że mieszkaniec gminy Janowiec z dniem jego ogłoszenia przestał być radnym. Jednak od tego czasu przez cztery miesiące akta krążyły między lubelskim a puławskim sądem i dopiero w lutym tego roku komisarz wyborczy wydał obwieszczenie, z którego jasno wynikało, że mandat Zbigniewa A. jako radnego wygasł z dniem 21 października 2021 r.

Na tej podstawie puławskie starostwo uznało, że diety pobrane po skazaniu były radny powinien zwrócić, mimo że do lutego stawiał się na każdej sesji i brał udział w pracy rady, co potwierdzają zarówno nagrania sesji i protokoły. W sumie w tym czasie Zbigniewowi A. wypłacono 9,3 tys. zł.

Urzędnicy z puławskiego starostwa skierowali do Zbigniewa A. kilka pism, w których domagali się zwrotu wypłaconych mu diet. W odpowiedzi były radny w czerwcu przesłał do starostwa pismo, w którym twierdzi, że diety mu się należały, bo faktycznie pełnił obowiązki i ponosił związane z tym koszty, co zgodnie z ideą Ustawy o Samorządzie Powiatowym, ma być swoistą ich rekompensatą.

Sąd nakazał zwrot diet, ale to nie oznacza wygranej

We wrześniu starostwo skierowało do sądu pozew przeciwko Zbigniewowi A., domagając się zwrotu diet pobranych przez niego w okresie od wydania wyroku przez sąd II instancji, do dnia wygaszenia jego mandatu przez komisarza wyborczego.

9 tys. 333 zł plus koszty postępowania i ustawowe odsetki od 28 kwietnia 2022 r. - tyle według wyroku upominawczego musi zapłacić były radny

- W tej sprawie w październiku został wydany nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym. Roszczenie zostało uznane za zasadne. Nakaz zapłaty został wydany na kwotę 9 tys. 333 zł plus koszty postępowania i ustawowe odsetki od 28 kwietnia 2022 r. Nakaz będzie musiał być teraz doręczony pozwanemu i ma on 2 tygodnie na to, aby złożyć sprzeciw. Na tę chwilę nakaz nie został doręczony i nie jest prawomocny - informuje Ewa Spich-Jakubanis, Prezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Na czym polega postępowanie upominawcze? Jak tłumaczy Ewa Spich-Jakubanic, sąd w osobie referendarza sądowego rozpoznaje sprawę, bada dokumenty dołączone do pozwu i na ich podstawie podejmuje decyzję. Jeśli z dokumentów dołączonych do pozwu wynika, że roszczenie powodowi rzeczywiście przysługuje, wtedy na posiedzeniu niejawnym wydawany jest nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym, w którym sąd nakazuje pozwanemu zapłatę w ciągu dwóch tygodni dochodzonej przez powoda kwoty plus koszty procesu, albo by w tym terminie wniósł sprzeciw.

- W przypadku, gdy nie zostanie wniesiony sprzeciw od nakazu zapłaty w postępowaniu upominawczym, wówczas nakaz uprawomocnia się i na jego podstawie można prowadzić egzekucję. Pozwany może także z nakazem nie zgodzić się i wnieść sprzeciw. Wniesienie sprzeciwu kasuje nakaz zapłaty, on traci moc i sprawa trafia na rozprawę - wyjaśnia prezes Spich-Jakubanis.

Zatem dotychczasowa decyzja sądu wcale nie oznacza, że były radny powiatowy będzie musiał zwrócić diety.

Marta Pietroń

Lublin: Kobieta wyskoczyła z drugiego piętra. 26-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa

Fot. KWP Lublin

26-letni obywatel Zimbabwe został aresztowany na 3 miesiące

Policjanci zatrzymali 26-latka, który z zazdrości zaatakował swoją dziewczynę.

11 listopada mężczyzna po powrocie do mieszkania stał się agresywny i wszczął awanturę. Powodem zajścia miała być zazdrość. 26-letni obywatel Zimbabwe początkowo zaczął bić 20-latkę oraz butelką. Gdy kobieta próbowała uciec, zamknął drzwi na klucz i zaczął grozić jej śmiercią. W pewnym momencie chwycił za nóż i chciał zadać cios. Wtedy obywatelka Zimbabwe, wyskoczyła z okna mieszkania na drugim piętrze. Na miejscu szybko pojawiły się służby ratunkowe, które udzieliły pomocy 20-latce.

Sprawca od razu został przewieziony do policyjnej celi.

- Po zebraniu dowodów w sprawie policjanci z 1. komisariatu doprowadzili 26-latka do Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ. Mężczyzna w trakcie przesłuchania usłyszał zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej, uszkodzenia ciała oraz usiłowania zabójstwa - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

26-letni obywatel Zimbabwe został aresztowany na 3 miesiące.

(McM)

Piotr Rybak dalej dyrektorem szpitala

Dotychczasowy szef puławskiego SP ZOZu pokieruje nim przez kolejne sześć lat.

Piotr Rybak stanowisko dyrektora puławskiego szpitala przejął latem 2015 roku, po odchodzącej w niesławie Jolancie Herdzie. Choć jego kadencja dobiegła końca wcześniej, jeszcze w czasie pandemii, władze powiatu, któremu podlega SP ZOZ, dopiero we wrześniu tego roku ogłosiły konkurs na szefa placówki na kolejny okres. Aby go rozstrzygnąć potrzebne były dwa podejścia. Za pierwszym razem wpłynęła tylko jedna kandydatura - Piotra Rybaka, dlatego zgodnie z regulaminem postępowanie zakończono i ogłoszono od nowa. Do walki w drugim konkursie oprócz dotychczasowego dyrektora stanął Zbigniew Marcinkiewicz, związany dotąd z placówkami medycznymi w województwie mazowieckim i warmińsko - mazurskim. Obaj kandydaci zostali odpuszczeni w drugiego etapu - rozmowy z komisją. Ta po wysłuchaniu obu zdecydowała jednak, że funkcję powierzy Piotrowi Rybakowi. Jak tłumaczy Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, dotychczasowy szef szpitala dużo bardziej szczegółowo przedstawił założenia koncepcyjne funkcjonowania SP ZOZ-u. To przesądziło o zwycięstwie. Funkcję będzie sprawował przez kolejne 6 lat. - Mnie było łatwiej, bo mamy ułożoną strategię na kolejne lata - przyznaje Piotr Rybak i dodaje:

Fot. Dominik Kęsik

Piotr Rybak w konkursie pokonał jednego kandydata. Będzie kierował puławskim szpitalem przez kolejne 6 lat

- Chcemy dalej się rozwijać, chcemy być ważnym szpitalem i utrzymywać jakość opieki medycznej. Do tej pory szpital w ciągu sześciu lat kupił sprzęt i zainwestował w budynki ponad 74 mln zł, z czego ponad 30 mln swoich. Dzisiaj wykonujemy termomodernizację, mamy jeszcze kilka innych projektów do zrealizowania. Obserwujemy także to, co dzieje się na zewnątrz, czego wymaga od nas Ministerstwo Zdrowia i rynek.

Marta Pietroń

Woj. lubelskie: Rodzinny biznes z nierządu. Czerpali korzyści majątkowe z prostytucji

Fot. KWP Lublin

Policja rozbiła zorganizowaną grupę przestępczą, która w Chełmie czerpała korzyści majątkowe z prostytucji

Policja rozbiła zorganizowaną grupę przestępczą, która w Chełmie czerpała korzyści majątkowe z prostytucji

W nielegalny proceder zaangażowane były dwie rodziny. Jedną z nich była 32-latka, która razem z rodzicami wynajmowała swoje mieszkanie. Z ustaleń śledczych wynika, że zarówno ona, jak i rodzicie, wiedzieli o faktycznym przeznaczeniu mieszkania. W związku z tym pobierali wysokie stawki za wynajem lokalu.

Druga rodzina, która oficjalnie wynajmowała od nich lokal, to 40-latka i jej mąż. Razem zajmowali się zamieszczaniem ogłoszeń na portalach internetowych, zapewnianiu ochrony i wyposażenia dla kobiet, które świadczyły w nim usługi seksualne. Kierował nimi brat 40-latki. Wspólnie czerpali korzyści majątkowe z nierządu.

44-latek oraz jego siostra i jej mąż zostali już aresztowani.

- Wobec 32-latki i jej rodziców zastosowano dozór policji i poręczenie majątkowe w łącznej wysokości 50 tys. zł - informuje nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie.

(McM)

Uważaj na domokrążców. Staruszce spod Końskowoli zwinęli prawie 20 tys. zł

Gdy kobieta szukała konserw dla ukraińskich dzieci, obca kobieta przetrząsnęła spiżarnię, z której zabrała saszetkę z pieniędzmi.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu w jednej z miejscowości w gminie Końskowola. Do domu 76-latki zapukała kobieta, która poinformowała, że sprzedaje pościel po 70 zł za komplet. Twierdziła, że zysk ze sprzedaży zamierza przeznaczyć na pomoc sierotom wojennym. Mieszkanka gminy Końskowola wpuściła ją. Staruszce zrobił się żal dzieci, dlatego postanowiła kupić pościel. W portfelu miała tylko 20 zł, a resztę pieniędzy miała schowaną w saszetce w spiżarni, dlatego zeszła tam, żeby dobrać brakującą kwotę. Trzymała tam wszystkie oszczędności na remont domu. Wróciła do kuchni i dokończyła transakcję. Jednak sprzedająca nie zamierzała odpuszczać. Poprosiła o konserwy dla sierot i zaoferowała do kupna koszyki, które rzekomo zostawiła na podwórku. - 76-latka zajęła się szukaniem konserw w lodówce, a w tym czasie sprzedająca wyszła z kuchni, zamknąwszy za sobą drzwi. Gdy dłuższy czas nie wracała, seniorka wyszła na zewnątrz zobaczyć, co się stało. Okazało się, że drzwi do spiżarki są otwarte i zniknęła saszetka z pieniędzmi, prawie 20 tys. zł. Mieszkanka gminy Końskowola zorientowała się, że została okradziona - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Seniorka zgłosiła zajście na komendę.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl dc319b3571

Z wiceministrem sprawiedliwości, Michałem Romanowskim, rozmawia Mateusz Orzechowski

Dużą politykę zaczynał przy komisji Teraz jest jedną z „prawych rąk" Zbign

Z wiceministrem sprawiedliwości Michałem Romanowskim rozmawia Mateusz Orzechowski. - Po co panu ta polityka? Czy jest pan prawą ręką Ziobry? - pyta redaktor naczelny Wspólnoty

W Zaczynał Pan od kariery naukowej – zarówno w kraju, jak i za granicą, korzystając ze stypendium Fundacji Konrada Adenauera i nagle pojawiła się polityka. Skąd pomysł na taką zmianę? Dlaczego właśnie polityka?

Wydaje mi się, że wychodzi pan z błędnego – chociaż niestety zrozumiałego – założenia, że polityka jest czymś gorszym i mniej wartościowym. Tymczasem owo zorganizowane działanie na rzecz dobra wspólnego – a to jest klasyczna definicja polityki wg Arystotelesa – przynajmniej w teorii powinno być tą najszlachetniejszą formą działania. Bo przecież dobro wspólne – definiujące wspólnotę wiary, Ojczyznę czy rodzinę – to sprawy najważniejsze. Politykę rozumiem jako pracę na rzecz dobra wspólnego Polski i budowanie wspólnoty narodowej. Chociażby poprzez łączenie peryferii i centrów, nawiązując do „Demokracji peryferii" prof. Krasnodębskiego. I wcale nie mam tu na myśli tylko wymiaru terytorialnego, przeciwstawienia Warszawy np. w relacji do mniejszych ośrodków. Ważne jest to, żebyśmy zdali sobie sprawę, że powinniśmy się angażować.

Jest wielu wartościowych i zdolnych ludzi, którzy funkcjonują poza instytucjami centralnymi. Zasługują oni, żeby dostać wsparcie w działaniu. Stąd wzięło się moje zaangażowanie w politykę. Wywodzę się ze świata akademickiego, nauki, z działania eksperckiego jako dyrektor w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości, gdzie poza badaniami prowadziliśmy różnego rodzaju projekty edukacyjne dla prawników. Wtedy też zauważyłem, że aby „robić rzeczy" w skali makro, wykraczające poza najbliższe otoczenie hurcie, a nie detalu, konieczne jest wejście w politykę i funkcjonowanie w niej nie tylko w obszarze doradczym, ale również w postaci bezpośredniego działania. To jest właśnie sprawczość, kiedy nie tylko mówimy o danych rzeczach, ale jesteśmy w stanie je zrealizować. Daje to niezwykłą satysfakcję oraz – jak to określa dziś młodzież – „fun".

W Jak zaczęła się Pana współpraca ze Zbigniewem Ziobrą?

Początkiem była komisja śledcza Rywina. Pojawiłem się tam z rekomendacji śp. dr. Kochanowskiego, z którym współpracowałem przy konferencjach w ramach Fundacji Instytutu Ius et Lex. Robiliśmy konferencję o rozliczaniu się z komunistyczną przeszłością. To był też później temat, który podjąłem przy pracy doktorskiej.

W tamtym czasie młody poseł – Zbigniew Ziobro – szukał zaplecza eksperckiego i właśnie ja stałem się jego częścią. Niektórzy mówią, że akademicy nie mają nic do czynienia z praktyką. W moim przypadku było zupełnie inaczej. Jako asystent w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na początku swojej naukowej drogi na Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Wydziale Prawa miałem okazję uczestniczyć w prowadzeniu największego śledztwa w Polsce, bo chyba w taki sposób należy o komisji i sprawie Rywina mówić.

W Praca przy komisji Rywina to bardzo odpowiedzialne zadanie. Co Pan tam robił? Jakie były pańskie zadania?

Zająłem się analizą całego materiału dowodowego – wszystkich dokumentów, które były do dyspozycji komisji, w tym projektów poszczególnych ustaw o radiofonii i telewizji. Spędzałem nad tymi dokumentami mnóstwo czasu, żeby przeanalizować, jak czytelnicy pamiętają to, o co tam tak naprawdę chodziło.

A sednem sprawy było podejrzenie pewnego rodzaju „szantażu" w postaci łapówki w zamian za korzystne zmiany w ustawie.

Udało się nam ostatecznie wykazać, że zachodzą uzasadnione podejrzenia popełnienia przestępstwa.

- Moja praca przy komisji Rywina polegała na analizie dokumentów, zeznań, wyłapywaniu sprzeczności i przygotowywaniu pytań na przesłuchanie

Zbigniew Ziobro ma dużo prawych rąk. Należę do grupy 5 wiceministrów

W Czyli przygotowywał Pan materiały wykorzystywane przez Zbigniewowa Ziobrę do prowadzenia przesłuchań?

Tak, zarówno z punktu widzenia procesowego, ale i medialnego – pamiętajmy, że był to wielki medialny spektakl. To było coś niesamowitego – miało się wtedy wrażenie, osadzone w rzeczywistości, że tworzymy historię, coś się zmienia i to naprawdę bardzo dużo - dzięki tej swoistej transparentności, którą wprowadziła komisja.

Moja praca polegała na analizie wszystkich dokumentów, analizie wcześniejszych zeznań, wyłapywaniu pewnych sprzeczności między nimi i przygotowywaniu pytań na przesłuchanie dla członka komisji z materiałem wspierającym, pomocniczym.

Na samym końcu dopiero pisanie raportu. Moim zadaniem było stworzenie jego pierwszej i drugiej części – oczywiście z pomocą innych osób.

W Teraz Pan jest w grupie kilku najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry. Czy określenie prawa ręka ministra byłoby trafne?

Pan minister Ziobro ma dużo prawych rąk (śmiech). Jestem członkiem kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości, więc należę do grupy kilku osób, dokładnie pięciu wiceministrów, którzy odpowiadają za działanie ministerstwa. Odpowiadam w dużej mierze za legislację w sprawach rodzinnych, kwestie dotyczące wartości, zaplecze eksperckie ministerstwa, projekty oferujące pomoc wsparcia dla pokrzywdzonych poprzez Fundusz Sprawiedliwości, czy zastosowanie nowoczesnych technologii na potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Odpowiadam również za cyberbezpieczeństwo, a wcześniej też za informatyzację.

W Można stwierdzić, że przeszedł Pan przez wszystkie sfery tego resortu.

Tak, wiceministrem jestem od nieco ponad trzech lat, ale wcześniej przez rok byłem pełnomocnikiem ds. Informatyzacji i Cyberbezpieczeństwa oraz ds. Funduszu Sprawiedliwości, czyli de facto takim wiceministrem bez teki. Śmiało mogę stwierdzić, że poza dwoma czy trzema obszarami przez ten czas miałem okazję zapoznać się z każdą dziedziną funkcjonowania ministerstwa. Jeżeli natomiast chodzi o współpracowników ministra, to musimy pamiętać, że Zbigniew Ziobro jest również prokuratorem generalnym oraz szefem Solidarnej Polski. Być może są osoby, którym Solidarna Polska kojarzy się tylko z Ministerstwem Sprawiedliwości, bo rzeczywiście ma w tym resorcie mocną reprezentację, a tematy ścigania przestępczości i wymiaru sprawiedliwości bardzo mocno kojarzone są z naszą formacją. Nie możemy jednak zapominać o szeregu obszarów, w których Solidarna Polska jest aktywna, poza tym ministerstwem – to np. bardzo ważne kwestie energetyczne, sprawy ochrony środowiska i polskich lasów czy obszar działalności pro-family, czyli wsparcia rodzin, który jest mocno akcentowany zarówno w pracy Ministerstwa Sprawiedliwości, ale i poza nim.

W Aby działać w ministerstwach, aby pracować dla Polski, ważne jest zdobycie władzy ustawodawczej. Pan również o mandat posła się starał. Dlaczego wybór padł właśnie na okręg zamojski?

Mam w historii swojej rodziny przodków, którzy z tych rejonów się wywodzą. Ale było to również zadanie postawione przede mną przez ministra Ziobrę. Tereny Zamojszczyzny czy generalnie wschodniej części województwa lubelskiego zawsze były dla mnie bliskie – również, jeśli mogę tak ująć, ze względu na konserwatywne poglądy ich mieszkańców. Solidarna Polska jest konserwatywną partią o rysie narodowym i chrześcijańskim. Nie bez przyczyny szef resortu sprawiedliwości często powierzał mi zadania związane z polityką prorodzinną, z ochroną wartości chrześcijańskich i narodowych w obszarze Unii Europejskiej. Przez pewien czas odpowiadałem właśnie za te kwestie w ministerstwie, a teraz, mimo że formalnie mam inne obszary swoich działań, to bardzo często i z wielką chęcią do nich wracam.

Tereny Lubelszczyzny – wschód naszego kraju – to ostoja chrześcijańskiej tradycji i Polskości oraz polskiego sposobu myślenia.

To był ważny powód, dlaczego wybór padł właśnie na ten region.

W Patrząc z perspektywy kilku lat, z którym działaczem lub politykiem z tego okręgu najlepiej się Panu współpracuje?

Moim zadaniem jest przede wszystkim budowanie struktur Solidarnej Polski w regionie. Można powiedzieć, że działalność zapoczątkowana w 2019 była pracą na surowym korzeniu. Nie mieliśmy jeszcze wtedy tak bardzo rozwiniętych lokalnych struktur. Lubelszczyzna – nasz region – postrzegany jest jako miejsce, gdzie Solidarna Polska może się mocno rozwijać i minister Ziobro poprosił mnie, abym się tym zajął. Tu nie chodzi o to, aby wskazywać konkretne osoby, bo mamy tutaj wiele pracowitych ludzi, którzy budują Solidarną Polskę.

Jest starosta hrubieszowski Aneta Karpiuk, która bardzo mocno angażuje się w działalność na rzecz swojego powiatu. Mamy Krzysztofa Sowę – radnego Zamościa, który jest również członkiem zarządu Solidarnej Polski. Jest Andrzej Borowiec – Nadleśniczy w Biłgoraju i mocny punkt ugrupowania w powiecie biłgorajskim. Jest oczywiście Michał Hafych,

Osoby z Lubelszczyzny, z którymi blisko współpracuje minister Romanowski

Aneta Karpiuk, starosta hrubieszowski

Krzysztof Sowa, radny Zamościa, członek zarządu Solidarnej Polski

Andrzej Borowiec, Nadleśniczy w Biłgoraju

Michał Hafych z Lublina, dyrektor w Centrum Cyberbezpieczeństwa.

REG

eprasa.pl dc319b3571

Rywina. iewa Ziobry

Marcin Romanowski (46 lat)

Funkcje publiczne
Od 2019 podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, 2016–2019 - dyrektor Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, 2018–2019 - Pełnomocnik Ministra ds. Informatyzacji i Cyberbezpieczeństwa oraz ds. Funduszu Sprawiedliwości, 2016-2021 - przewodniczący Rady Krajowej Szkoły Administracji Publicznej.

Wykształcenie
Absolwent prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, stypendysta Fundacji Konrada Adenauera na Uniwersytecie w Ratyzbonie, w Greifswaldzie i Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie.
Rozprawę doktorską na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, pracował tam jako adiunkt.

Jeden z chłopaków, który został pobity i przez wiele miesięcy leżał w śpiączce, stracił zęby, a jest osobą na wózku i nie może się w pełni komunikować, dostał nowe zęby, dzięki którym może zacząć lepiej funkcjonować i uczyć się na nowo mówić

dyrektor w Centrum Cyberbezpieczeństwa, który jest niezwykle zdolnym i sprawnym młodym człowiekiem, bardzo mocno angażuje się w działalność na terenie całego okręgu, a szczególnie na południu.
Jest to naprawdę grupa wielu osób, co pokazuje ostatnia akcja „W Obronie Chrześcijan", w ramach której bez jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku udało nam się zebrać w okręgu ponad 12 tysięcy podpisów. To owoc pracy i zaangażowania bardzo wielu osób, które dostrzegają właśnie to, że program Solidarnej Polski jest dla nich atrakcyjny i odpowiada ich sposobowi myślenia o tym, jaka powinna być nasza Ojczyzna.

W Zajmował się pan Funduszem Sprawiedliwości. Co mieszkańcy naszego regionu – Zamojszczyzny – zyskali dzięki tym pieniądzom?

W każdym powiecie, w każdym mieście, gdzie jest sąd rejonowy, działa punkt, do którego zgłosić może się osoba pokrzywdzona. Otrzyma tam pomoc – przede wszystkim wsparcie prawne, ale może też uzyskać wsparcie psychologiczne czy materialne.
Jeden z chłopaków, który został pobity i przez wiele miesięcy leżał w śpiączce, stracił zęby, a jest osobą na wózku i nie może się w pełni komunikować, dostał nowe zęby, dzięki którym może zacząć lepiej funkcjonować i uczyć się na nowo mówić. Symbolem Funduszu Sprawiedliwości jest przede wszystkim cała sieć takich punktów funkcjonujących na terenie Polski – równomiernie w każdym mieście z sądem rejonowym. Muszę tutaj również wspomnieć o strażakach z OSP. Fundusz Sprawiedliwości to w 99 proc. kary od pijanych kierowców. Straż pożarna nie jest obecnie tylko instytucją zajmującą się ochroną przeciwpożarową, ale również – a może przede wszystkim – ratuje zdrowie i życie poszkodowanym w wypadkach. To, że są bisko jest szczególnie ważne w miejscowościach oddalonych od pogotowia ratunkowego czy Państwowej Straży Pożarnej – tam ochotnicy są pierwsi na miejscu wypadku komunikacyjnego i pomagają zawodowym strażakom. Z tego powodu wspieramy OSP, dając im sprzęt do ratowania zdrowia i życia. Pilotaż programu był w roku 2017, a na stałe ruszył on w 2018 – przez ten czas kilka milionów złotych trafiło do lubelskich ochotników i cieszymy się, że w taki sposób możemy te środki pochodzące od przestępców wykorzystywać. Pamiętajmy, że poza tą ważną funkcją OSP w zakresie ratownictwa, to szczególnie w mniejszych miejscowościach – obok kół gospodyń wiejskich – są one solą zaangażowania społecznego i tworzą lokalną wspólnotę.

Mateusz Orzechowski

Pijana kobieta urodziła pijane dziecko. Śledztwo wszczęte

Prokuratura wszczęła już śledztwo, ale kobieta nie została jeszcze przesłuchana. Chodzi o głośną sprawę 31-latki z gminy Wojcieszków, która urodziła pijane dziecko.

Fot. OSP Wojcieszków

Wszystko zaczęło się od zgłoszenia o stojącym w rowie, uszkodzonym citroenie

Wszystko rozegrało się w sobotę, 12 listopada. Był wieczór. – Dostaliśmy zgłoszenie o stojącym w rowie, uszkodzonym citroenie. Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszków. Twierdziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką, ale nie chciała wskazać, kto kierował autem. Z naszych ustaleń wynikało, że była to właścicielka samochodu – relacjonował aspirant sztabowy Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Funkcjonariusz dodał, że kobieta miała w organizmie ponad promil alkoholu. – Ze względu na zaawansowaną ciążę zapadła decyzja o przewiezieniu kierującej do szpitala. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu (policja nie podaje dokładnego stężenia – aut.) – relacjonuje Józwik. Informacja o zdarzeniu obiegła cały kraj. Polsat News poinformował nieoficjalnie, że noworodek miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła już Prokuratura Rejonowa w Łukowie. – Będziemy sprawdzać, czy w tej sprawie mogło dojść do narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Makosz, zastępca prokuratora rejonowego w Łukowie i dodał, że matka nie została jeszcze przesłuchana. Przebywa w szpitalu.

Śledczy nie odnoszą się do kwestii zawartości alkoholu w organizmie noworodka.

Grzegorz Rekiel

Peugeot poszedł z dymem

Auto stanęło w płomieniach w garażu podziemnym. Uszkodzeniu uległ też innym pojazd.

Do zdarzenia doszło w bloku przy ul. Spacerowej w Puławach. Jak ustaliła policja, właściciel samochodu zaparkował auto i poszedł do domu. Po pewnym czasie wrócił i chciał je odpalić. Wtedy zauważył, że spod maski wydobywa się dym. Próbował ugasić ogień gaśnicą, niestety bezskutecznie, dlatego wybiegł z garażu i wezwał straż. Na miejscu interweniowały trzy jednostki PSP, w tym jedna z drabiną i strażacy ochotnicy z OSP Włostowice. W garażu powstało bardzo duże zadymienie. Ogień udało się szybko ugasić. Oprócz osobowego citroena uszkodzeniu uległ również pojazd zaparkowany w pobliżu oraz instalacja sanitarna i elektryczna w garażu podziemnym. Prawdopodobną przyczyną zdarzenia było zwarcie instalacji elektrycznej. Postępowanie w tej sprawie prowadzi policja. Kluczowa będzie opinia biegłego z zakresu pożarnictwa.

Marta Pietroń

Osobowy citroen spłonął doszczętnie. Ucierpiało także auto zaparkowane obok oraz instalacja sanitarna i elektryczna w garażu podziemnym

Przechodzień dostał butelką w głowę

Kryminalni zatrzymali 20-letniego mieszkańca Lublina, który odpowie za rozbój. Sprawca zaatakował przechodnia butelką. 39-latek został obezwładniony i stracił telefon.

Do zdarzenia doszło jeszcze w październiku na ulicy Szczerbowskiego w Lublinie. 39-latek z zaskoczenia został zaatakowany przez agresywnego napastnika. Sprawca najpierw od tyłu uderzył mężczyznę butelką w głowę. Ten stracił równowagę i upadł na ziemię, a sprawca zadał jeszcze kilka ciosów pięścią. W wyniku napadu mieszkaniec Lublina stracił telefon komórkowy.

Kryminalni z 4. komisariatu i KMP w Lublinie prowadząc czynności operacyjne, namierzyli sprawcę. To 20-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna usłyszał zarzuty rozboju. 20-latek decyzją został aresztowany na 3 miesiące - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

Zrabowany telefon odnaleziono w lombardzie.

(McM)

Doprowadził do zderzenia czterech aut

Okazało się, że 31-latek nie dość, że jechał na podwójnym gazie, to jeszcze ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek na drodze S12 w Anielinie (gm. Puławy). Kierujący Oplem Vivaro 31-letni mieszkaniec Radomia nie zdążył wyhamować i uderzył w jadącego przed nim mercedesa. Auto popchnięte od tyłu uderzyło z kolei w poprzedzającego go peugeota, a ten w forda. W rezultacie zderzyły się cztery pojazdy. Uczestnicy kolizji wezwali policję. Na miejscu funkcjonariusze sprawdzili trzeźwość kierowców.

- Okazało się, że 31-latek ma niespełna promil alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu go w systemach policyjnych wyszło na jaw, że w ogóle nie powinien wsiadać za kierownicę bowiem ma aktywny zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Pozostali kierujący byli trzeźwi. Mieszkaniec Radomia stanie przed sądem.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl dc319b3571

Umowa na rewitalizację Parku Zdrojowego podpisana

Perła uzdrowiskowa Polski coraz piękniejsza. Odnowią źródło miłości. Wybudują tężnię

Nałęczów: Prace w Parku Zdrojowym już się rozpoczęły. Kuracjusze i mieszkańcy już niebawem będą mogli korzystać z odnowionego serca miasta.

Fot.Rafał Bieliński

Prace ruszyły z kopyta. Staw w Parku Zdrojowym został już opróżniony z wody

Po usprawnieniu ruchu pojazdów na nazywanym przez niektórych „dziwnym skrzyżowaniu" w centrum Nałęczowa nadszedł czas na poprawę stanu serca uzdrowiskowego miasteczka, czyli Parku Zdrojowego. Jest to jedno z miejsc najchętniej odwiedzanych przez turystów, ale i mieszkańców.

Jak podkreślają samorządowcy, jest to jedna z największych inwestycji w mieście.

Co się zmieni?

W planach jest przede wszystkim zagospodarowanie terenów zielonych zabytkowego Parku Zdrojowego, prace architektoniczno-budowlane i rewitalizacja zdegradowanych terenów strefy uzdrowiskowej.

Oświetlenie zostanie wymienione na energooszczędne, odnowione będzie Źródło Miłości, odtworzona zabytkowa leżalnia i altana na Wyspie Miłości. Ale to nie wszystko. Odnowiona zostanie także część parkowych alejek i powstaną nowe mostki. Oczyszczony będzie też staw, na którym zamontowana zostanie nowa fontanna. Pierwsze prace już ruszyły.

Nałęczów ma cieszyć nasz oczy jako miasto - ogród. W tym celu wykonane zostaną też prace pielęgnacyjne na terenach zielonych i nowe nasadzenia - będzie to ponad sto różnych gatunków roślin - krzewów, drzew i kwiatów.

O nowe alejki i kwietną łąkę wzbogaci się łąkowa część Parku Zdrojowego. Powstanie tam też mająca służyć mieszkańcom, kuracjuszom i turystom tężnia.

Umowa podpisana

W związku z tym w poniedziałek, 14 listopada w Parku Zdrojowym w Nałęczowie odbyła się konferencja prasowa, której tematem była rewitalizacja miasta. Podpisana została też umowa z wykonawcą prac w Parku Zdrojowym i na ulicy Lipowej.

Łącznie na te zadania gminie Nałęczów udało się pozyskać ponad 16 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego oraz funduszu Polski Ład.

W spotkaniu udział wziął Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa, Michał Mulawa, Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa i główny wykonawca prac rewitalizacyjnych, Henryk Wierzbicki.

- Dla mnie jako burmistrza Nałęczowa to jest konferencja historyczna - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. - Listopad to jest miesiąc, kiedy przypadają dokładnie cztery lata od rozpoczęcia obecnej kadencji naszego samorządu. Kadencji, w której postawiliśmy na bardzo aktywne aplikowanie o dotacje zewnętrzne po to, aby realizować różnego rodzaju inwestycje - dodaje.

Pardyka podkreśla, że są to głównie inwestycje dedykowane mieszkańcom - poprawa infrastruktury, poziomu bezpieczeństwa poprzez budowanie nowych dróg, chodników, ciągów pieszo-rowerowych, poprawa jakości życia - inwestycje wodno-kanalizacyjne, ale także tworzenie nowych miejsc pracy. Podkreślił, że do tej pory udało się zrealizować inwestycje o łącznej wartości kilkudziesięciu milionów złotych.

- Nie należy zapominać o tym, że Nałęczów jest gminą uzdrowiskową i niezbędne jest inwestowanie również w tę infrastrukturę uzdrowiskową, w Park Zdrojowy, w strefy ochrony uzdrowiskowej, które znajdują się na terenie naszej gminy. To są inwestycje, które mają służyć i mieszkańcom, i kuracjuszom, którzy przyjeżdżają - zaznacza Pardyka.

Prace zakończyć się mają do wiosny 2024 r., ale spora ich część zakończona zostanie do jesieni przyszłego roku.

Fot.Tomasz Zalewa

Michał Mulawa,
wicemarszałek województwa

Rozwój uzdrowisk to również nowe miejsca pracy. Nałęczów to perła uzdrowiskowa Polski, ale to również bardzo ważne miasto dla Zarządu Województwa Lubelskiego. Będziemy je nadal wspierać, chcemy, aby się rozwijało.

Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

Łączna wartość działań, które będziemy realizować, to jest około 24 mln zł. W tym momencie 4,5 mln zł jest inwestowanych w rewitalizację Parku w ramach środków pozyskanych z Regionalnego Programu Województwa Lubelskiego, natomiast dzięki programowi Polski Ład dziś podpisujemy umowę o wartości ponad 18 mln zł - kompleksowa rewitalizacja Parku Zdrojowego, wymiana oświetlenia, zadania hydrotechniczne związane z oczyszczeniem stawu, nowe mostki, rewitalizacja terenów zielonych, prace budowlane związane z odtworzeniem elementów małej i większej architektury, która się historycznie na terenie Parku Zdrojowego znajdowała.

To nie koniec planów. Jest wsparcie Województwa Lubelskiego

Ale inwestycje w obszarach strefach ochrony uzdrowiskowej na tym się nie zakończą. Jak zapewnia burmistrz, gmina pozyskała już środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na budowę tężni, jaka znajdzie się w Parku Zdrojowym.

- Sumując te wszystkie działania, które będziemy podejmować w ciągu najbliższych dwóch lat, do zainwestowania mamy kolejne 35 mln zł - informuje Pardyka. - Perspektywa dla Nałęczowa jest bardzo obiecująca. Po raz pierwszy historycznie w Nowym Regionalnym Programie Województwa Lubelskiego mają się znaleźć środki dedykowane dla gmin uzdrowiskowych - dodaje.

Gmina szykuje się więc do pozyskiwania kolejnych środków. Przez dwa najbliższe lata zarówno miasto Nałęczów, jak i cała gmina, będą terenem budowy.

- Wsparcie dla lubelskich uzdrowisk było bardzo, bardzo znikome, a w wielu przypadkach nie było go wcale - mówi Michał Mulawa. - Uważam, że rozwój funkcji uzdrowiskowych, rozwój Nałęczowa jest bardzo ważny dla rozwoju województwa lubelskiego. Stąd nasze wspólne działania i zmiana strategii Województwa Lubelskiego dotyczącej rozwoju uzdrowisk, ale też konkretne działania właśnie dla Nałęczowa - zapewnia.

AG

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa w Białej, Radzyniu i Parczewie. Porozumienie podpisane

Liczą na 1000 mieszkań

Są plany powołania kolejnej na Lubelszczyźnie Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Podczas spotkania Prezes Krajowego Zasobu Nieruchomości Arkadiusz Urban oraz przedstawiciele 15 gmin z regionu podpisali akt potwierdzający wolę utworzenia spółki.

Fot.KZN

15 gmin z naszego regionu podpisało porozumienia w sprawie chęci przystąpienia do SIM

Chęć przystąpienia do nowego programu na południowym Podlasiu wyraziło 10 gmin z powiatu bialskiego (Janów Podlaski, Kodeń, Konstantynów, Łomazy, Piszczac, Rokitno, Rossosz, Sławatycze, Sosnówka, Tuczna), 4 gminy z powiatu radzyńskiego (Borki, Komarówka Podlaska, Radzyń Podlaski – gmina miejska, Radzyń Podlaski – gmina wiejska) oraz miasto Parczew.

Potencjał programu

Prezes Krajowego Zasobu Nieruchomości przypominał w Białej Podlaskiej, że obecnie projekt liczy 350 gmin w 30 SIM-ach.

- Takich inicjatyw jak dzisiejsza mamy obecnie ok. 8-10 w drodze, więc liczymy na to, że już wkrótce Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych będzie 40, co pewnie przełoży się na kolejne 100 gmin, a tym samym będzie to coraz bliżej 1/4 wszystkich gmin w Polsce. Docelowo potencjał programu oceniamy na co drugą gminę w Polsce – mówi prezes Arkadiusz Urban.

SIM ma być w pewien sposób rewolucyjny. Możliwe, że w regionie powstanie aż 1000 mieszkań. Będą budowane przy wsparciu rządowym i z udziałem gmin.

- Kiedy spotkaliśmy się z panem Prezesem (Urbanem, red.) w Warszawie, dowiedzieliśmy się, że SIM ma sens, jeśli wybudujemy co najmniej 1000 mieszkań. Zacząłem wówczas zastanawiać się, czy rzeczywiście mamy aż takie potrzeby. Wygląda na to, że będzie więcej niż 1000 mieszkań, a więc będzie to jeden z lepszych, większych SIM-ów – podkreślił senator Grzegorz Bierecki.

Szansa dla młodych

Dariusz Stefaniuk dodaje, że projekt jest skierowany szczególnie do osób młodych.

- Każdy z nas prawdopodobnie ma, miał lub będzie miał kredyt hipoteczny i widzi, jaka jest dzisiaj sytuacja rynkowa oraz jak trudno dzisiaj młodym ludziom ten kredyt otrzymać. (...) I ta inwestycja, o której mówił pan Prezes – zatrzymanie wiboru na niskim, stałym poziomie daje szanse młodym ludziom, młodym małżeństwom, że to upragnione mieszkanie będzie – dodał poseł PiS.

Społeczna inicjatywa mieszkaniowa to spółka realizująca budownictwo społeczne. Jej zadaniem jest budowanie mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu. Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe (SIM) to filar dokonującego się właśnie przełomu w budowie mieszkań o umiarkowanym czynszu. SIM-y (dawne TBS-y) to spółki tzw. not for profit budujące mieszkania społeczne.

KZN zaangażowany jest w 33 spółkach, z czego 30 stanowią Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, do których przystąpiło już przeszło 350 gmin. Ta ilość chętnych gmin stale rośnie i oceniać można, iż może to być nawet co druga gmina w Polsce, czyli około 1-1,2 tys. gmin.

Maciej Maciejuk

SIM ma otrzymać na inwestycje preferencyjny kredyt udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego do wysokości 80 proc. kosztów przedsięwzięcia. Aby ułatwić gminom przystąpienie do projektu, każda może otrzymać po 3 mln złotych ze specjalnie powołanego Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa

Możliwe, że w regionie powstanie aż 1000 mieszkań

REG

eprasa.pl dc319b3571

Dzień Wcześniaka w puławskim szpitalu

Ważyły nawet mniej niż kilogram. Wojownicy z porodówki

Dyrektor SP ZOZ w Puławach podkreślał, że szpitalny oddział noworodkowy zapewnia wczesniakom opiekę na najwyższym poziomie. Dziękował wykwalifikowanemu personelowi za pracę i wsparcie dla rodziców maluszków

- Wcześniaki to wojownicy - tak o swoich maluszkach, dzieciach narodzonych przed terminem mówią mamy, które razem z personelem Oddziału Noworodkowego SP ZOZ w Puławach walczą o ich prawidłowy rozwój. W ubiegłym tygodniu wzięły udział w obchodach Dnia Wcześniaka.

Dzień Wcześniaka od 2011 roku na całym świecie jest obchodzony 17 listopada. Inicjatorem akcji w Polsce była fundacja „Wcześniak - Rodzice Rodzicom". Symbolem Dnia Wcześniaka jest kolor fioletowy oraz sznureczek, na którym jest zawieszone 10 skarpetek, spośród których jedna jest mniejsza od pozostałych. Jak pokazują statystyki, wcześniakiem rodzi się co 10 dziecko. Według Światowej Organizacji Zdrowia za wcześniaka uważa się dziecko urodzone między 22 a 37 tygodniem ciąży. Taki maluch wymaga specjalistycznej opieki, jaką mali pacjenci i ich rodzice są otoczeni m.in. na Oddziale Noworodkowym puławskiego szpitala.

Do udziału w obchodach Dnia Wcześniaka personel oddziału zaprosił mamy swoich małych pacjentów, aby na własnym przykładzie opowiedziały, co się dzieje, kiedy dziecko rodzi się za wcześnie, jakie pojawiają się wtedy problemy i z czym muszą mierzyć się rodzice takich maluchów.

- Melania urodziła się o 23.51 w Sylwestra, mama w brokatowej sukience. Maleństwo ważyło 980 gramów, mierzyła 35 cm. Chyba zawsze zapamiętam te liczby - zaczęła swoją opowieść jedna z mam, ze łzami w oczach, dziękując personelowi szpitala za wsparcie, pomoc w przyswojeniu umiejętności karmienia piersią.

- Melcia teraz pięknie się rozwija, gada całymi dniami, tańczy - dodaje.

Marta Pietroń

Małgorzata Michalczyk, mama wcześniaka

Jakt to jest, gdy na świecie pojawia się wcześniak?

Ten najpiękniejszy dzień staje się tym najgorszym. Z tym trzeba sobie długo wewnętrznie radzić. Córcia urodziła się w Sylwestra, a powinna urodzić się dopiero 17 marca, czyli 2,5 miesiąca za wcześnie. Wszystko było książkowo, idealnie. To spadło na nas, jak grom z jasnego nieba.
Z maluszkiem trzeba odwiedzać wielu lekarzy. Praktycznie w każdym tygodniu mieliśmy wizyty u różnych specjalistów od rehabilitacji, po neurologa, audiologa, kardiologa. Trzeba być bardzo czujnym, czy coś jest normą, czy dzieje się coś, co jest konsekwencją wcześniactwa.

Ewa Ostrowska,
mama wcześniaka

Max urodził się w 30 tygodniu ciąży, ważąc 1850 gramów, wzrostowo 43 cm. Nasz start był bardzo trudny. Będziemy to wspominać do końca życia. Cały czas pracujemy z panią fizjoterapeutką, neurologopedą, fizjoterapeutami sensorycznymi. Widzę ogromne postępy. Na początku dziecko w ogóle mi się nie ruszało, teraz strach go zostawić, jest żywy, gada, śmieje się, powoli bawi się zabawkami. Jest wojownikiem, jak każde dziecko tu na sali. To są prawdziwi wojownicy, którzy uczą nas siły życia.

dr Marcin Bryczek,
neurolog dziecięcy SP ZOZ w Puławach

Problemy z wcześniakiem pojawiają się nie tylko w momencie, kiedy on się rodzi, nie chce oddychać, nie chce jeść i przybywać na wadze. To również później opieka długoterminowa, długofalowa. Dziecko przedwcześnie urodzone wszystkie swoje niedobory względem dzieci urodzonych o czasie wyrównuje około 4. , 6. roku życia. Początkowo są to problemy związane z rozwojem psychomotorycznym, gdzie rodzice skupiają się głównie nad problemami motorycznymi i tu potrzebny jest przewodnik, czyli fizjoterapeuta, który poprzez prawidłowe wzorce będzie torował ten rozwój. Później potrzebni są neurologopedzi, gdyż pojawiają się problemy z jedzeniem, żuciem, z mową, wadami wymowy, terapeuci sensoryczni, gdyż mamy często zaburzenia czucia powierzchownego, głębokiego, różnego rodzaju nadwrażliwości. Potrzebni są pedagodzy, gdyż takie dzieciaczki mają często problemy z koncentracją, uwagą.

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Daia Jonaszko

Teofil Marian Dobrzyński z tatą, Biała Podlaska, ur. 13.11, g. 13.36; 4890 g, 59 cm, Rodzice: Katarzyna, Jacek Rodzeństwo: Antonina-15 lat, Dominik-13 lat, Leon-10 lat, Aniela-8 lat

Fot. Daria Jonaszko

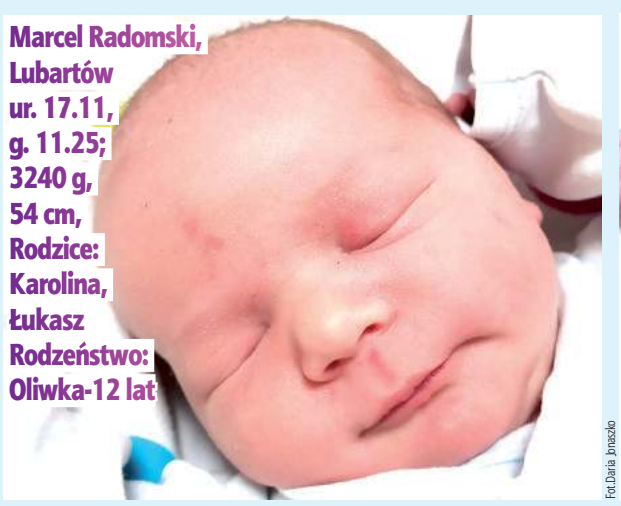

Marcel Radomski, Lubartów ur. 17.11, g. 11.25; 3240 g, 54 cm, Rodzice: Karolina, Łukasz Rodzeństwo: Oliwka-12 lat

Fot. Daria Jonaszko

Nadia Delmanowicz, Wólka Rokicka ur. 16.11, g. 11.13; 2850 g, 51 cm, Rodzice: Karolina, Mateusz Rodzeństwo: Natan-3 lata, Nikola-1 rok 8 m-cy

Fot. Daria Jonaszko

Nikodem Świetlicki, Zezulin Niższy ur. 17.11, g. 0.45; 4200 g, 57 cm, Rodzice: Iza, Paweł

Fot. Daria Jonaszko

Wiktoria Widłak, Międzyrzec Podlaski ur. 8.11, g. 10.20; 3780 g, 56 cm, Rodzice: Agnieszka, Karol Rodzeństwo: Marcel-8lat, Iga-5 lat

Fot. Daria Jonaszko

REG

eprasa.pl dc319b3571

Słód z Powiśla, najlepsze chmiele w Polsce i dużo spragnionych konsumentów...

Browar w Puławach był nad Wisłą

Dzisiaj w tym miejscu jest skrzyżowanie niewielkiej ulicy Browarnej z ulicą 4 Pułku Piechoty. W końcówce XIX wieku działał tu browar Józefa Landaua. Miał pełne ręce roboty: Puławy były przecież poważnym ośrodkiem akademickim, a wiadomo, że student bez piwa obyć się organicznie nie może.

Puławski browar w czasach swojej świetności, pod zarządem Józefa Landaua. W dalszej perspektywie Wisła. Możemy domyślać się, że widoczny w dalszym tle statek należał do flotylli Edelmanów, którzy posiadali ich kilka

Budynek browaru od strony rzeki. Można przypuszczać, że zdjęcie wykonano po 1915 roku, kiedy zakład przez kilka lat stał opuszczony

Nowa Aleksandria (tak za cara nazywały się Puławy) była również prężnym ośrodkiem handlowym. Podejmowaniu różnych inicjatyw sprzyjała stosunkowa zamożność mieszkańców. Głównym ośrodkiem i katalizatorem życia społecznego była Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa ze swoją rosyjską kadrą i wielonarodową studenterią. Polsko-żydowskie miasteczko położone było na szlakach handlowych, co gwarantowało rozwój rzemiosł i usług. Oczywiste jest, że znakomicie prosperowała gastronomia.

Jak robiono piwo w Puławach

Nie wiemy zbyt wiele o szczegółach i strukturze interesu ani o osobie właściciela. Nie mamy nawet pewności, że sam mieszkał w Puławach, a nie tylko był właścicielem firmy. Dla historyków gospodarki są to rzeczy kluczowe, ale nas bardziej interesuje jakość trunku, jaki warzono dla mieszkańców. Kluczowym pytaniem jest, jakie piwo produkowano w browarze Landaua.

Zachowana etykieta sugeruje, że w ofercie było piwo jasne. Zbyt wiele nam to nie mówi. Czy przypominało najpopularniejsze w dzisiejszych marketach lagery? Jeśli tak, musielibyśmy założyć, że browar posiadał własną lodownię, bo do produkcji potrzebne są niskie temperatury. Bliskość Wisły temu sprzyjała. Być może było jeszcze i piwo ciemne. Dla znawców podpowiem, że raczej nie było podobne do dzisiejszych potężnej mocy porterów a wyraźnie lżejsze. Czy Landau produkował też piwa górnej fermentacji (jest to o tyle łatwiejsze, że wystarczy im zapewnić temperaturę kilkunastu stopni Celsjusza)? Pewnie tak, bo robi się je szybciej i łatwiej. Komu sprzedawał swoje produkty? Raczej musiało to być niewielkie przedsięwzięcie, mimo dość starannej kwerendy nie trafiliśmy na ślady, by piwo wykraczało poza granice miasta i cieszyło się większą popularnością w Lublinie czy innych większych ośrodkach.

Puławy dostarczały wszystkiego

Skąd Landau brał surowce? Tu odpowiedź jest prosta. Do produkcji piwa trzeba czterech składników. Wodę czerpał pewnie z Wisły, była ona wtedy w doskonałym stanie. Z jęczmieniem nie było przecież na żyznym Powiślu najmniejszych kłopotów. Zanim jednak wrzuci się go do browarniczej kadzi, trzeba go zesłodować (czyli pozwolić ziarnom zakiełkować, a potem nagle ten proces przerwać) - Landau miał własną słodownię w Wólce Profeckiej, a chmiel z okolic Puław i dzisiaj słynie ze swojej jakości (patrz ramka). Żałujemy, ale zupełnie nie wiemy, jakimi drożdżami fermentowano piwną brzeczkę - odpowiedź na to pytanie pozwoliłaby nam określić, jakie piwa produkowano: według ekspertów to właśnie drożdże i fermentacja mają decydujący wpływ na jakość trunku!

W miejsce browaru fabryka marmolady

Inaczej było już po I wojnie światowej. Browar został w czasie działań wojennych poważnie uszkodzony i już produkcji nie wznowiono. W to miejsce ruszyła fabryka marmolady. Przemysłowy produkt nie cieszył się specjalną estymą bardziej wymagających konsumentów. Twardy jak kamień, pakowany w drewniane skrzyneczki, mocno i na niekorzyść odróżniał się od produkowanych rzemieślniczo albo tylko na własny użytek konfitur, z których największą renomą cieszyły się śliwkowe. Piwosze musieli się kontentować (nie było w tym krzywdy...) piwem od ówczesnego potentata piwowarskiego, spółki Haberbusch i Schiele oraz Okocimskim.

Zbigniew Smółko

W zbiorach birofilów (czyli kolekcjonerów przedmiotów związanych z piwem: etykiet, kapsli, kufli, podkładek pod kufle itd.) zachowała się etykieta z piwa jasnego z puławskiego browaru. Czym było „obciąganie browaru", którym zajmował się wymieniony P. Manikow? Było to nic innego jak butelkowanie. Skądinąd wiemy, że Manikow robił też firmowe kufle

Także dzisiaj okolice Puław są wiodącym ośrodkiem produkcji chmielu. Lokalne, wyhodowane przy udziale uczonych z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa odmiany, cieszą się niezwykłą popularnością wśród znawców w całej Europie. Co ciekawe ich nazwy nawiązują ściśle do historii miasta i rezydencji: oprócz Lubelskiego mamy Marynkę (czyli Marię z Czartoryskich Wirtemberską, dla której wybudowano słynny pałacyk), Izabellę (oczywiście od księżnej...) i Sybillę (od puławskiej Świątyni Sybilli)

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Region w dawnej fotografii. Banie nad Białą Podlaską

Dzisiejsza ulica Brzeska w Białej Podlaskiej, zdjęcie wykonane przez niemieckiego żołnierza po sierpniu 1915 roku. Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny był do 1864 roku siedzibą zakonu bazylianów (katolickich mnichów obrządku unickiego). Nosił wtedy wezwanie świętej Barbary. Po 1874 zamieniono go na cerkiew prawosławną. Widomym znakiem tego była instalacja, charakterystycznych dla cerkwi „bań" i nadano wezwanie Narodzenia Najświętszej Marii Panny. W ręce katolików (tym razem już obrządku rzymskiego) wrócił po 1918 roku, w 1919 powołano parafię. „Banie" sunięto w okresie międzywojennym

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Ciołek i kwiatki w herbie Wojcieszkowa

Czasem nowocześni „herbotwórcy" puszczają po prostu wodze fantazji i powstają wtedy heraldyczne „wynalazki" Zdecydowanie lepszym sposobem jest staranne przejrzenie znaków, które kiedyś funkcjonowały na danym terenie i odwołanie się właśnie do nich, nawet jeśli nie miały charakteru miejskiego. Tak zrobiono w Wojcieszkowie (pow. łukowski).

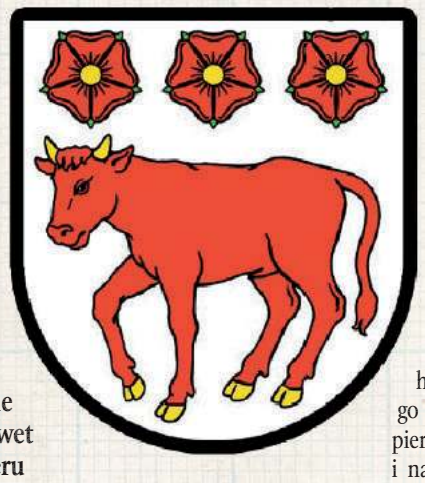

Herbem gminy Wojcieszków jest w białym polu tarczy ciołek czerwony z żółtymi rogami i kopytami, powyżej którego umieszczone są trzy róże pięciopłatkowe z zielonymi wypustkami i żółtym środkiem - rzecze podjęta w 2004 roku stosowna uchwała Rady Gminy. Przyczepić się można nieco do koloru „żółtego". Heraldyka jest dziedziną dość ścisła, ma swoje zasady i specyficzny język, w którym mówi się nie o kolorze żółtym a metalu złotym - ale to detal.

Samo godło odwołuje się zaś do dwóch wcześniejszych, szlacheckich znaków. Cielę to staropolski Ciołek (tego herbu był m.in. Stanisław August Poniatowski, co mu wypominano...) jeden z najstarszych znanych polskich herbów. W XV wieku nosił go Klemens Ciołek z Bielan, pierwszy znany nam z imienia i nazwiska właściciel Wojcieszkowa, który odkupił go w 1437, pewnie od rodziny założycieli. Kwiat zaś to nawiązanie do równie dawnego herbu Doliwa, jakim posługiwał się w XVI wieku Mikołaj Dzik, który wyjednał nadanie wsi praw miejskich.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl dc319b3571

Rosjanin? Białorusin? Litwin? Estończyk? Polak? - Stanisław Bułak-Bałachowicz, zwycięzca spod Dratowa i Puchaczowa (cz. I)

Bohater kilku narodów, pogromca bolszewików

Urodził się pod Wilnem. Na ochotnika służył w armii carskiej, potem na chwilę przystał do bolszewików, ale szybko zrozumiawszy, co to za towarzystwo, zmienił front i dołączył do „białych". Następnie proklamował m.in. niepodległość Białorusi, był wodzem sojuszniczej armii Rzeczypospolitej i generałem Wojska Polskiego. Jego barwny oddział odegrał doniosłą rolę w rozbiciu bolszewików na Lubelszczyźnie. W czasie okupacji tropili go zarówno hitlerowcy, jak i Sowieci.

Stanisław Bułak- Bałachowicz i jego barwne towarzystwo. Ponoć w oddziale można było usłyszeć nawet język hiszpański i mongolski, acz dzielni żołnierze, tłukąc bolszewików, najchętniej porozumiewali się po rosyjsku

Atak spod Dratowa na Puchaczów ruszył w nocy z 14 na 15 sierpnia 1920 roku. Na operującą w okolicach Lubartowa, Łęcznej i Lublina 58 dywizję strzelców pułkownika Popowa i pododdziały bolszewickiej kawalerii spadł wściekły atak przechodzących niespodziewanie do generalnej ofensywy armii polskiej. Dla wielu z krasnoarmiejców ostatnim w życiu zaskoczeniem był fakt, że rąbiący ich bez pardonu niechlujnie ubrani żołnierze krzyczą i klną po rosyjsku...

Dziecko Europy

Miłośnicy wkładania postaci historycznych do ładnie opisanych szufladek z Bułak-Bałachowiczem będą mieli ogromny problem. Urodził się w 1883 roku w Mejsztach koło Wilna. Co to oznaczało? Że był katolikiem, że związany był wychowaniem i otoczeniem z kulturą zachodnią, jednocześnie zaś czuł się poddanym Imperium Rosyjskiego. Mówił po polsku, rosyjsku, niemiecku (był to wtedy język inteligencji, która kształciła się przeważnie w uniwersytetach nad Bałtykiem) oraz po chłopsku, czyli białorusku. Zdaje się, że długo nie odnajdywał w sobie smykałki do wojaczki. Ojciec myślał o wykierowaniu go na księdza, ale młodzieńcowi nie to było w głowie. Początkowo pracował jako ekonom u Plater-Zyberków, gdzie zarządzał wspaniałą stadniną. Nawet i przy tej robocie szybko pokazał, że jest urodzonym liderem, Rozsądał spory między włościanami a dworem i to zwykle na korzyść chłopstwa, zasłynął też osobistym pojmaniem rzezimieszka prześladującego okolicę.

Pod każdym sztandarem byle nie czerwonym

Dopiero kiedy wybuchła wojna 1914 roku został zmobilizowany do armii rosyjskiej. Szybko wyrąbuje sobie lampasy oficerskie i awans na stopień szefa kawaleryjskiego szwadronu. Po trzech latach ma cały szereg odznaczeń wojennych - a nie były to jeszcze czasy, kiedy w Rosji nimi szafowano „biez tołku". Szybko ustalił swój „modus operandi": zebrać oddział, przejść na tyły wroga im głębiej, tym lepiej, wyskoczyć w szalonym ataku, a potem zniknąć gdzieś w głębokiej tajemnicy. Pal sześć, że postrzelany, że ranny, że bez żołdu i zaopatrzenia. Pamiętacie opowieści o tym, jak to Kmicic „Chowańskiego podchodził"? Partyzant pierwszorzędny! W 1918 jego pułk kawalerii przez chwilę zostaje podporządkowany bolszewikom, ale Bałachowicz szybko orientuje się, że to nie dla niego towarzystwo i przeprowadza swój oddział na stronę „białych" do armii generała Judenicza. Jeżeli miał jako młodzieniec jakieś lewicowe zapatrywania, to błyskawicznie się z nich wyleczył. Podziały polityczne i narodowościowe są w tym czasie zupełnie zatarte: Bałtowie próbują stworzyć własne państwa, swoje aspiracje zaczynają artykułować Białorusini, Rosjanie biją się między sobą, Polacy są w szeregach wszystkich stron konfliktu... Bałachowicz ma jednak prosty azymut: byle przeciw czerwonym! Biją się z nimi Estończycy? W porządku, oficer gotów jest nadstawiać głowę w armii estońskiej! W czasie wojny łatwo o awanse: szybko zostaje dowódcą kawalerii ze stopniem generała-majora (którego jednak potem nikt nie będzie uznawał). Chwilę potem deklaruje się nawet jako żołnierz Republiki Białoruskiej.

Coś między wojskiem a bandą

W 1920 roku przystaje do armii polskiej. Jego oddział liczył około ośmiuset szabel i bagnetów, ale rozrastał się błyskawicznie. Pasował każdy! Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Polacy, Finowie i Estończycy, szlachta, mieszczanie, chłopi, cała gromada opryszków, żołnierze imperium carskiego, jeńcy wojenni, złodziejaszkowie i cwaniaki spod Pskowa i *wsiąkają drugaja swołocz*. Nawet paru Żydów było, co przeczy rozpowszechnionej opinii, że „bałachowcy" byli z gruntu antysemiccy. Wręcz przeciwnie, nie mieli żadnych uprzedzeń: okraść i pobić byli gotowi dokładnie każdego, niezależnie od stanu i wyznania. Za oddziałem ciągnęła się opinia nie tylko dzielnych żołnierzy, ale również bandziorów spod ciemnej gwiazdy, przy których kompania wspomnianego pana Kmicica mogłaby łatwo zostać pomylona z kółkiem różańcowym. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Do Rzeczy" jego wnuk Maciej Bułak-Bałachowicz tłumaczył: ... *w szczytowym okresie armia dziadka liczyła 20 tys. ludzi. Wielu z nich to byli dezerterzy z Wojska Polskiego, ale przede wszystkim jeńcy z Armii Czerwonej. Ludzi tych dziadek brał prosto z obozów jenieckich. To było towarzystwo bardzo niesubordynowane. Trudno było nad nim zapanować. Za każdym razem, gdy dziadek dowiadywał się o jakichś wybrykach, karał żołnierzy bardzo surowo.*

Osiem tysięcy rezunów

Trochę może w tych opowieściach o surowości dowódcy jest przesady, bo dowódca stawiał przede wszystkim na skuteczność. Bolszewików nie tylko nienawidził, ale widząc łajdactwa i okrucieństwa, głęboko nimi gardził. Nie brano jeńców. W kwietniu 1920 roku podporządkowuje się rządowi polskiemu, jego bezpośrednim zwierzchnikiem jest Edward Rydz-Śmigły. Oddział przechodzi krótką reorganizację w Brześciu, a potem rusza na wojnę. W tym momencie ma pod swoimi rozkazami nawet osiem tysięcy ludzi, którzy ze wszystkich sił starali się uchodzić za żołnierzy. Bez jednolitego umundurowania, wspólnej musztry i dyscypliny, różnie uzbrojeni, wszyscy z grubsza mówiący jako tako po rosyjski, który stanowił *lingua franca*, ale między sobą gadający we wszystkich językach świata...

Rozkaz: bronić Lubelszczyzny!

Trafia na moment odwrotu spod Kijowa i postępów wroga na zachód. Oddział bije się na Polesiu. Zostaje wzmocniony m.in. silną grupą kozaków, którzy porzucili służbę czerwonym i przeszli na polską stronę. Rotacja w kadrach była ogromna. Pisze w pamiętniku inny oryginał epoki, rewolucjonista Karol Wędziagolski: ...*Generał Bułak-Bałachowicz na czele swoich pskowskich i witebskich rezunów praktykował rzeczywiście swoją własną strategię, i bił się z bolszewikami nie na życie, ale na śmierć. Brał kupami jeńców i na poczekaniu przeobrażał ich w swoich żołnierzy. Podejrzewać wszakże można, że tych jeńców, a także dezerterów z Armii Czerwonej, bardziej pociągała legenda wodza rozbójnika niż polityczny program kontrrewolucji. Bijąc się i mobilizując naprędce, Bałachowicz miał już wkrótce pełną dywizję piechoty, pułk jazdy i brygadę artylerii.*

Mocno pokiereszowany oddział w lipcu przechodzi na Wołyń, a potem na drugi brzeg rzeki, gdzie szykuje się do obrony Lubelszczyzny. W tym momencie przydzielony do niego zostaje, jako oficer łącznikowy, porucznik Stanisław Lis-Błoński. Ułożony, wyszkolony oficer, w zetknięciu z barwną czeredką doznaje niemałego szoku.

cdn.

Zbigniew Smółko

PIłsudski o Bałachowiczu: Jest to typowy warchoł i partyzant, lecz doskonały żołnierz, i umiejętny raczej ataman niż dowódca w europejskim stylu… Bije bolszewików w wielu wypadkach lepiej od sztabowych generałów

Polski raport wojskowy z wiosny 1920 roku o Bałachowiczu: ...Nieodpowiedni do pracy kadrowej na tyłach, oddany dowódca, karny na ogół. Z generałem konferowałem: uważa się za Polaka, energiczny, zdolny i śmiały, umiejący pociągnąć żołnierza, typ partyzanta. Uzbrojenie zdobył od bolszewików. Wolałby wystąpić na froncie litewsko -białoruskim, ale zgodził się na podolski...

Bułak-Bałachowicz o swoim wychowaniu: Jeśli niezbyt poprawną polszczyzną mówię, proszę mi to darować. Matki bowiem nasze, tam na dalekich kresach, najpierw uczyły nas Polskę kochać, a potem już prawidłowo po polsku mówić

REG

eprasa.pl dc319b3571

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

Niepowtarzalna szansa na historyczny sukces

Drugoligowa Pogoń Siedlce będzie rywalem Górnika w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski. Dla piłkarzy pierwszoligowca z Łęcznej będzie to okazja na poprawienie największego osiągnięcia zielono-czarnych w tych rozgrywkach.

Fot. Screen z YouTube/Łączy Nas Piłka

Pary ćwierćfinałowe losował Matty Cash, obrońca drużyny narodowej. Obrońca Aston Villi wylosował dla Górnika stosunkowo łatwego rywala - Pogoń Siedlce

Losowanie w Katarze

W niedzielę, 20 listopada, rozlosowano pary ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski. Losowanie zorganizowano w nietypowych okolicznościach - Polski Związek Piłki Nożnej zorganizował je w katarskiej Ad-Dausze, gdzie obecnie przebywają działacze piłkarskiej centrali razem z reprezentacją Polski. Pary ćwierćfinałowe losował Matty Cash, obrońca drużyny narodowej. Urodzony w Anglii piłkarz miał problemy z wymówieniem nazw niektórych klubów.

Łaskawa ręka Casha

Obrońca Aston Villi wylosował dla Górnika stosunkowo łatwego rywala - Pogoń Siedlce. To drużyna z trzeciego poziomu rozgrywkowego. Co więcej, ekipa z województwa mazowieckiego nie radzi sobie w eWinner 2. Lidze zbyt dobrze. W 19. meczach Pogoń ugrała 22 punkty, co daje jej 12. miejsce w lidze liczącej 18 zespołów. Siedlczanie mają już drugiego trenera w tym sezonie. Do 25 października drużynę prowadził Damian Guzek. Potem jego miejsce zajął dobrze znany lubelskim kibicom Marek Saganowski - były napastnik reprezentacji Polski i m.in. Legii Warszawa do końca ubiegłego sezonu prowadził drugoligowy Motor Lublin. Po przegranym barażu z Ruchem Chorzów 44-latek pożegnał się z lubelskim klubem. Co ciekawe, po objęciu Pogoni przez Marka Saganowskiego, siedlczanie nie stracili ani jednego gola w czterech meczach, w których odnieśli trzy zwycięstwa i zaliczyli jeden remis.

Pogoń zaczęła przygodę z tegoroczną edycją Fortuna Pucharu Polski od rundy wstępnej, gdzie siedlczanie zmierzyli się z drugoligowym Lechem II Poznań. Ekipa z województwa mazowieckiego wygrała 3:2 po dogrywce. W kolejnej rundzie Pogoń pokonała 3:1 beniaminka Fortuna 1. Ligi - Chojniczankę Chojnice. Następnym rywalem Pogoni był pierwszoligowy Chrobry Głogów.

1/4 FORTUNA PUCHARU POLSKI

KKS 1925 Kalisz - Śląsk Wrocław

Lechia Zielona Góra - Legia Warszawa

Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna

Motor Lublin - Raków Częstochowa

Drużyna z Siedlec wygrała 3:1, by w 1/8 finału turnieju odprawić inny zespół z zaplecza PKO Ekstraklasy - Resovię Rzeszów po wygranej 1:0.

Napiszą nową historię?

Górnik, który przerwę zimową spędza na 13. miejscu w tabeli Fortuna 1. Ligi, rywalizację w „Turnieju Tysiąca Drużyn" zaczął od pierwszej rundy, w której pokonał Arkę Gdynia. Zielono-czarni wygranej 4:3 w rzutach karnych. W 1/16 finału „Górnicy" okazali się lepsi od ekstraklasowej Korony Kielce - łęcznianie zwyciężyli 1:0. Do osiągnięcia awansu do ćwierćfinału Górnikowi potrzebna była dogrywka, po której zespół trenera Marcina Prasoła wygrał 1:0 z Piastem Gliwice.

To trzeci raz w historii, gdy Górnik awansował do ćwierćfinału „Turnieju Tysiąca Drużyn". Łęcznianie osiągali tę fazę w sezonach 2000/2001 i 2021/2022. Jeżeli zielono-czarni poradzą sobie z Pogonią, a są faworytami tego starcia, Górnik po raz pierwszy w swojej historii awansuje do półfinału Pucharu Polski.

Mecze ćwierćfinałowe odbędą się 1 marca. Górnik zagra z Pogonią na wyjeździe. W najlepszej ósemce turnieju zostały tylko trzy drużyny z PKO Ekstraklasy: Legia Warszawa, Śląsk Wrocław i Raków Częstochowa, który broni tytułu sprzed roku.

Finał zaplanowano na 2 maja. Mecz o puchar odbędzie się na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Dominik Smagała

Sparing na plus

Za piłkarzami Górnika pierwszy sparing. Łęcznianie wygrali w piątek, 18 listopada, w Parczewie z drugoligową Polonią Warszawa. Przed zielono-czarnymi sparingi z Wisłą Kraków i Koroną Kielce. „Górnicy" będą trenować do 6 grudnia, później dostaną cztery tygodnie wolnego.

Górnik Łęczna – Polonia Warszawa
2:0 (2:0)

Bramki: Podliński 36`, Gąska 43`.
Górnik: Woźniak (75` Kiliszek) – Tkacz (46` Turek), Cisse (46` Lykhovydko), Zbozień (46` Biernat), Kwiatkowski, Krykun (62` Golba), Lewkot (62` Gulczyński), Szramowski (62` Kryeziu), Gąska (62` Czelej), Sobol (62` Podliński), Podliński (46` Grzeszczyk).
Polonia: Lemanowicz (46` Brudnicki) – Arak, Majsterek, Balcewicz – Fadecki (46` Pazio), Piątek (46` Kowalski-Haberek), Koton (46` Baran), Wawszczyk (46` Biedrzycki) – Pieczara (46` Bajdur), zawodnik testowany (46` Fidziukiewicz), Kluska (46` Wasin).

dsm

Przegląd wojsk w Wiśle

Piłkarze z Puław zakończyli w tym roku zmagania o punkty. To nie oznacza, iż podopieczni Mariusza Pawlaka udali się na urlopy. W miniony piątek wybrali się do Gołębia, gdzie zmierzyli się z Siarką Tarnobrzeg.

Mecz z Siarką był szansą pokazania się na tle solidnego rywala przykładowo Janowi Czapli

Mecz odbył się w piątek w Gołębiu. Nie mogło zabraknąć najwierniejszych fanów Wisły

W spotkaniu z ligowym rywalem szkoleniowiec dał szansę niemal wszystkim graczom z szerokiej kadry drugoligowca. W pierwszym składzie pojawiło się aż siedmiu młodzieżowców. W całym meczu zagrało ich dwunastu. - Niektórzy zdali egzamin, inni zobaczyli, ile jeszcze brakuje, by regularnie grać w meczach mistrzowskich. Dla wszystkich możliwość występu była nagrodą za ciężką pracę wykonywaną w ciągu sezonu. Zagraliśmy z solidnym zespołem, który spotkanie potraktował bardzo poważnie - mówi Mariusz Pawlak.

W spotkaniu nie mogło zagrać pięciu graczy, którzy leczą urazy. Do końca roku wolne od grania otrzymali: Dawid Retlewski, Mateusz Klichowicz, Bojan Gvozdenović, Agwan Papikyan oraz Piotr Azikiewicz. - Zawodnicy będą spokojnie dochodzić do pełni zdrowia. Pewne jest, że nie zagrają w ostatnim w tym roku sparingu, który zaplanowany został na czwartek na godz. 13:00. Zagramy w Puławach - dodaje.

W spotkaniu z Siarką wystąpił jeden zawodnik testowany. - Nie było możliwości, by sprawdzić kolejnych, gdyż w weekend odbywały się mecze ostatniej kolejki w trzecich i czwartych ligach. Być może z „Sovią" będziemy mieli większe pole manewru, by zobaczyć graczy z niższych klas rozgrywkowych. Chcemy przyglądać się kandydatom do gry w Wiśle Puławy. W pierwszej kolejności będziemy chcieli pozyskać piłkarzy o statusie młodzieżowca - mówi Pawlak.

Mecz sparingowy drugoligowców odbył się w Gołębiu na obiekcie niedawno oddanym do użytku. Stadion, na którym występują piłkarze Hetmana, czyli lidera Klasy A przypadł do gustu obu ekipom. - O tej porze roku boisko jest w perfekcyjnym stanie. Chcielibyśmy mieć taki „stół" w Tarnobrzegu - mówili zawodnicy „Siary". - Chcielibyśmy mieć w Puławach taki obiekt. Nie dość, że boisko jest idealne to jeszcze miły i przytulny obiekt z szatniami. Nie ma do czego się przyczepić. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie układała się dobrze i w przyszłości uśmiechniemy się do działaczy Hetmana, byśmy mogli skorzystać z tego stadionu - dodaje opiekun Wisły.

Jeszcze chwila

Na czwartek na godz. 13:00 został zaplanowany ostatni sparing. W Puławach rywalem Wisły będzie pierwszoligowa Resovia Rzeszów.

- Będziemy trenować do piątku. Od soboty zawodnicy będą mieli dwa tygodnie odpoczynku, a następnie rozpoczną zajęcia indywidualne według rozpisek. Początek okresu przygotowawczego mamy zaplanowany na styczeń. Najprawdopodobniej zainaugurujemy zajęcia 6 stycznia - mówi opiekun Dumy Powiśla.

Wisła Puławy - Siarka Tarnobrzeg
2:4 (1:3)

Bramki: Furtado 22`, Banach 67` - Agudo 13`, Czmełenko 32`, Zawiślak 43`, Rogala 66`.
Wisła (I połowa): Posiadała - Przywara, Błasik, Majewski, Gałązka, Puton, Kołtański, Ednilson, Kaczmarek, Wlaźlik, Skałecki **(II połowa):** Zieliński - Turek (80` Czapla), Wiech, Majewski (65` Skałecki), zaw. testowany, Kona, Kołtański (65` Mościcki), Ryszka, Szymanek, Banach, Paluchowski.
Siarka: Pietryga - Kwaśniewski, Czmełenko, Józefiak, Cichocki, Kaliniec (56` Hrnčiar), Furman, Rogala, Agudo, Mróz (46` Sumara), Zawiślak.

mp

REG

eprasa.pl dc319b3571

III liga: Cracovia II - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:2 (1:1). Miłe zakończenie udanej rundy

Niespodzianka? Tak. Przypadek? Nie.

Trzydzieści dwa punkty, szóste miejsce w tabeli, do lidera dystansu pięć punktów straty ale i tyleż przewagi nad siódmą drużyną. Dwa punkty straty do Wieczystej, która dysponuje wielomilionowym budżetem. W ostatnim meczu jesieni biało-zieloni w dobrym stylu wygrali z rezerwami ekstraklasowej Cracovii

Trener Mikołaj Raczyński delegował do gry m.in. dotychczasowych rezerwowych bramkarza Kacpra Kołotyłę i skrzydłowego Aleksa Madembo. W ataku pomieścili się zarówno Arkadiusz Maj jak i Sebastian Kaczyński.

Znowu karny...

Mecz zaczął się najgorzej jak mógł. W 4 minucie w polu karnym padł napastnik gości a sędzia wskazał na „wapno". Arbiter stał bardzo blisko całej sytuacji ale analiza wideo pozwala stwierdzić, że Sebastian Sowisz wybił piłkę zupełnie prawidłowo. Radosław Kanach pewnie zamienił prezent na gola.

Świetnie wyszkoleni technicznie gospodarze dłużej utrzymywali się przy piłce, jednak Orlęta w budowaniu akcji ofensywnych były dużo konkretniejsze. Kilka razy błyskotliwymi podaniami popisał się Madembo, który był szczególnie zmotywowany: nie dość, że długo musiał czekać na sportową szansę to jeszcze trochę czasu spędził w koszulce Wisły Kraków... Dobra gra przyniosła efekt w końcówce pierwszej połowy: Paweł Chaliadka w polu karnym zdołał obrócić się z piłką, mądrym zastawieniem odparł atak obrońcy i huknął nie do obrony w okienko.

Szybki Ozimek, przytomny Maj

W drugiej połowie Orlęta dalej śmiało atakowały. Raz szarżującego Madembo powalili obrońcy, blisko okienka bramki przeleciał strzał Mantsakanyana. W 64 minucie Mateusz Ozimek wykonał 50-metrowy sprint wzdłuż linii bocznej. Wprawdzie obrońca ostatecznie go wyprzedził ale, najwyraźniej rad z sukcesu, próbował podać do bramkarza. A tam już czyhał Maj, który minął golkipera i kopnął do pustej bramki.

W końcówce obie strony miały swoje okazje do zmiany wyniku. Efektowną paradą popisał się w 80. minucie Kołotyło, raz piłka przeleciała niepokojąco blisko poprzeczki, ale na ogół kończyło się na wybiciach piłki przez obrońców. Pod drugą bramką emocje mogli zakończyć Maj i Kaczyński, jednak wynik nie uległ zmianie.

Komentarz

Orlęta zagrały jeden z najlepszych meczów w rundzie. Swoją szansę wykorzystali dotychczasowi rezerwowi, co dobrze wróży przed wiosną. Ciekawostką jest, że przeciw Orlętom podyktowano w tej rundzie 5 rzutów karnych (co najmniej dwa z nich w naszej ocenie „od czapy"), natomiast biało-zieloni ani razu nie ustawiali piłki na 11 metrze. Dobra pozycja nie jest przypadkiem. Prezes Krzysztof Grochowski policzył, że w meczach między czołową szóstką to właśnie jego pupile mają najlepszy bilans trzech wygranych, jednego remisu i jednej porażki ze stosunkiem bramek +2.

OKIEM TRENERA:

Fot.mp

Chciałbym, żeby wszyscy zostali

- Mecz wygraliśmy zaangażowaniem i ambicją, grając przeciw świetnie wyszkolonemu przeciwnikowi. Potrafiliśmy odwrócić losy meczu. Świetnie zaprezentował się duet Maj - Kaczyński. Liczę, że wszyscy zawodnicy będą także z nami w rundzie wiosennej. Jeszcze raz gratuluję chłopakom, dla Orląt nie ma rzeczy niemożliwych

Piłkarze IV grupy III ligi wrócą na boiska 4 marca

Pierwszym rywalem Orląt będzie KS Wiązownica. W rundzie wiosennej biało-zieloni zagrają 10 razy u siebie i 7 na wyjeździe

Cracovia II – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:2 (1:1)

Bramki: Kanach (5 karny) – Chaliadka (43), Maj (64).
Cracovia II: Wilk – Zaucha, Krystian Bociek (85 Mrozik), Bracik, Wiśniewski, Jodłowski, Kanach, Ożóg (70 Ogorzały), Gut, Nowicki (70 Mróz), Strózik.
Orlęta: Kołotyło – Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Rycaj, Sowisz (58 Mnatsakanyan), Kobiałka, Madembo (78 Skrzyński), Ozimek (87 Szczygieł), Maj (87 Zając), Kaczyński.
Żółte kartki: Nowicki, Strózik, Bociek, Ożóg – Kamiński, Chaliadka.
Sędziował: Kozieł (Kielce)
Widzów: 30

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Podlasie - Unia 1:1
Bramki: Pigiel 77` - Palonek 90+2`.
Cracovia II - Orlęta 1:2
Bramki: Kanach 5` (k) - Czeliadko 43`, Maj 64`.
Czarni - Korona II 3:2
Bramki: Wątróbski 10`, Gębalski 64` (k), Galara 67` - Płocica 30`, Shinonaga 87`.
Podhale - Wisłoka 2:3
Bramki: Szczepański 29`, Żurek 88` - Maślany 34`, Siedlik 66` (k), Maik 73`.
ŁKS Łagów - Wieczysta 1:2
Bramki: Mianowany 57` - Moulin 73` (k), Hebel 85`.
KSZO - Chełmianka 5:1
Bramki: Czernij 6`, 86`, Brągiel 8`, Camargo 89`, Sylwestrzak 90` - Czułowski 26`.
Sokół - KS Wiązownica 1:1
Bramki: Majka 79` - Zieliński 70` (k).
Stal - Lublinianka 3:1
Bramki: Iwao 11`, Kowalski 35` (k), Kitliński 82` - Janaszek 78`.
Avia - Wisła 3:0
Goście zrezygnowali z wyjazdu na mecz.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łagów	17	37	27:12
2.	Avia Świdnik	17	35	25:9
3.	Wieczysta Kraków	17	34	36:16
4.	Stal Stalowa Wola	17	34	30:18
5.	Cracovia II Kraków	17	33	38:20
6.	Orlęta Radzyń Podl.	17	32	27:21
7.	KSZO Ostrowiec Św.	17	27	29:20
8.	Korona II Kielce	17	24	31:20
9.	Wisłoka Dębica	17	23	26:26
10.	Podlasie Biała Podlaska	17	22	20:20
11.	Chełmianka Chełm	17	19	25:24
12.	Unia Tarnów	17	19	18:38
13.	Sokół Sieniawa	17	18	25:38
14.	Lublinianka Lublin	17	16	24:29
15.	Podhale Nowy Targ	17	16	18:27
16.	Czarni Połaniec	17	16	15:29
17.	KS Wiązownica	17	13	19:35
18.	Wisła Sandomierz	17	9	15:46

Piłkarze III ligi zakończyli zmagania w rundzie jesiennej. Inauguracja rewanżów została zaplanowana na 4 i 5 marca.

mp

Podlasie prowadziło do 92 minuty... Druga taka runda w historii

Gracze z Białej Podlaskiej mieli nadzieję, że chociaż w ostatnim meczu rundy uda im się wywalczyć komplet punktów przed własną publicznością. Było blisko...

Fot.Gerard Maksymiuk

Bialczanie wygrywali do 92 minuty. Drugi z prawej autor bramki - Marcin Pigiel, który zdobył swojego szóstego gola w sezonie

Szósty gol Pigiela

Stadion przy ul. Piłsudskiego jest jak zaczarowany. Aż trudno sobie to wyobrazić, ale podopieczni Artura Renkowskiego nie zdołali wygrać w Białej Podlaskiej w tym sezonie. Osiem meczów. Pięć remisów i trzy porażki. Wiadomo, że zawodnicy chcą, robią wszystko, by sięgnąć po komplet punktów. Tak było również w sobotę, kiedy to starania zakończyły się golem Marcina Pigiela, 24-latek zdobył swojego szóstego gola w sezonie, wykorzystując zagranie z boku boiska od Dawida Nojszewskiego.

Palonek katem

Na tablicy wyników pojawiła się 90 minuta. Każdy ze zgromadzonych na trybunach niecierpliwie patrzył na boisko oraz sędziego z Mińska Mazowieckiego, kiedy po raz ostatni użyje gwizdka. Zanim to zrobił, tarnowianie zdołali wyrównać za sprawą Tomasza Palonka.

Drugi taki przypadek

Sezon 1986/1987 w III lidze w grupie VII. W rundzie wiosennej MZKS Podlasie Biała Podlaska nie zdołało wygrać przed własną publicznością. Drugi taki przypadek nastąpił dopiero w tym sezonie...

Spotkali się po roku

Niemal dokładnie co do dnia, obie ekipy spotkały się ponownie. 20 listopada 2021 roku Podlasie pokonało 3:0 Unię na obiekcie Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej. Gole dla naszych zdobyli: Paweł Zabielski, Marcin Pigiel oraz Tomasz Tuttas. Dla ostatniego z nich - popularnego „Hansa" było to jedyne ligowe trafienie w barwach bialskiego klubu. Obecnie „Człowiek - tatuaż" gra w Lutni Piszczac. Dane na podstawie informacji niezawodnego Cezarego Hince.

Czas wzmocnić drużynę

- Ostatni mecz u siebie był podsumowaniem spotkań domowych w tej rundzie. Dobry początek spotkania, niewykorzystane sytuacje, zdobycie bramki, korzystny wynik i utrata punktów w doliczonym czasie gry, których rozdaliśmy w rundzie jesiennej zdecydowanie za dużo - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec przyznaje, że ta runda przyniosła dużo wniosków. - Oby jak najwięcej z nich realnie wpłynęło na poczynania tej drużyny w rundzie wiosennej, ale w przerwie nie możemy stracić uwagi tylko wzmocnić drużynę, a następnie dobrze pracować i potwierdzać to przede wszystkim w meczach - dodaje.

Hindus zagra w Podlasiu?
Spotkanie z Unią obserwował Jayan Varghese. 24-latek jest pomocnikiem. Pochodzi z Indii i od jakiegoś czasu trenuje w ekipie Podlasia. Wcześniej występował w klubach w Singapurze: Eunos Crescent, Katong FC

Podlasie Biała Podlaska – Unia Tarnów 1:1 (0:0)

Bramki: Pigiel 77` - Palonek 90+2`.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski, Nojszewski, Bahonko, Podstolak, Pigiel, Wojczuk (89` Kobyliński), Galach (77` Galach), Kosieradzki (58` Mażysz).
Unia: Zagórowski - Biś, Sierczyński, Węgrzyn, Łazarz, Kron, Orlik, Sojda, Putin (83` Wardzała), Adamski (83` Biały), Palonek.
Żółte kartki: Bahonko, Nojszewski - Sierczyński.
Sędziował: Sokołowski (Mińsk Mazowiecki).
Widzów: 500.

mp

Wisła nie pojechała

Duże kłopoty finansowe w Wiśle Sandomierz.

Ekipa prowadzona przez byłego zawodnika Podlasia Biała Podlaska oraz Orląt Radzyń Podlaski Jarosława Pacholarza nie pojechała na mecz z Avią Świdnik. Działacze klubu wysłali pismo, w którym informują, iż powodem są kłopoty finansowe.

mp

REG

eprasa.pl dc319b3571

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Lewart rozjechał Motor II. Strzelanina ekipy Białka

Lubartowianie zapewnili sobie awans do grupy mistrzowskiej. W jaki sposób? No przecież fenomenalny!

Podopieczni Grzegorza Białka nie dali szansę Motorowi II. Już po nieco ponad kwadransie nasi wygrywali 3:0. Strzelanie rozpoczął Łukasz Najda. Chwilę później do siatki trafili: Jakub Niewęgłowski i Krystian Żelisko.

Po zmianie stron lubartowianie tylko powiększali przewagę. - Jeszcze przed przerwą „Żelek" miał „setkę", ale nie trafił do pustej bramki. Gdyby ktoś przed meczem powiedział, że wygramy różnicą sześciu goli z sąsiadem w tabeli, uznałbym takiego człowieka za niespełna rozumu. A jednak! Moja ekipa spisała się na medal i to złoty - mówi szkoleniowiec.

Gracze Lewartu zwycięstwem 8:2 z Motorem II zakończyli jesienne zmagania. Co więcej, zapewnili sobie awans do grupy mistrzowskiej

Mało który kibic pamięta mecz w Lubartowie, by nasi zdobyli aż osiem goli. - Zaliczyliśmy znakomite początkowe minuty. Później dokładaliśmy trafienia. Jesienią tworzyliśmy sporo okazji bramkowych, ale mieliśmy problemy ze skończeniem sytuacji. W ostatnim meczu w tym roku oddało i popisaliśmy się znakomitą skutecznością - dodaje.

Na trzy kolejki przed zakończeniem rundy zasadniczej lubartowianie mają zapewniony awans do grupy mistrzowskiej. To oznacza, że wiosną będą mierzyć się z najlepszymi ekipami z drugiej grupy. Naszych czekają spotkania z: Tomasovią Tomaszów Lubelski, Stalą Kraśnik czy Startem Krasnystaw. - Kończymy rok w znakomitych nastrojach. Szkoda, że nie gramy następnych kolejek już teraz. Widać, że mamy powera. Wygraliśmy piąty mecz z rzędu, w tym w czterech spotkaniach nie straciliśmy bramki - przyznaje.

mp

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
8:2 (3:0)

Bramki: Najda 9`, Niewęgłowski 11`, Żelisko 17`, 62`, Koneczny 47`, Aftyka 53` (k), K. Zieliński 87`, Bednarczyk 90` - Baryła 64`, 90+3`.
Lewart: Podleśny - Michałów (80` Pęksa), Niewęgłowski, Majewski, Urban (75` Bednarczyk), Ciechański (60` Sulowski), K. Zieliński, Koneczny (75` Giletycz), Najda (80` Pikul), Aftyka (70` Rejmak), Żelisko.
Żółte kartki: Pikul, Majewski.

Matematyczne szanse Powiślaka

Na trzy kolejki przed zakończeniem rundy zasadniczej piłkarze Powiślaka mają niewielkie szanse na awans do grupy mistrzowskiej.

W tym momencie mają siedem punktów straty do Motoru II Lublin, a do zdobycia pozostało dziewięć „oczek". Wiosną już pierwszy mecz może przekreślić szanse ekipy Radosława Muszyńskiego, która w sobotę zremisowała na boisku wicelidera z Międzyrzeca Podlaskiego.

Gospodarze wygrywali od 23 minuty, kiedy to piłkę na skraju pola karnego otrzymał Paweł Radziszewski i precyzyjnym strzałem po ziemi wyprowadził międzyrzeczan na prowadzenie. Podwyższyć wynik próbował Patryk Pakuła, jednak jego strzał zza pola karnego pewnie wyłapał Maciej Wrzosek. Powiślak w pierwszej połowie tylko raz próbował odgryźć się ekipie prowadzonej przez Damiana Panka. Rafał Szady po minięciu dwóch defensorów Huraganu z ostrego kąta uderzył obok bramki strzeżonej ponownie przez młodego Michała Nowosza.

Druga część spotkania rozpoczęła się od śmiałych ataków gości. Dwukrotnie uderzali z dystansu, jednak pewnie broniący tego dnia Nowosz okazał się nie do pokonania. Nie zmieniła tego nawet próba zaskoczenia własnego bramkarza przez Mateusza Konaszewskiego, który próbując wybić piłkę, trafił nią we własną poprzeczkę. Ataki gości przez dalszą część spotkania nie ustawały, a jedną z kilku składnych akcji, skutecznie wykończył Szady, który zdobył pierwszego gola w barwach Powiślaka po przenosinach z Włodawianki Włodawa. Ofensywny gracz rywali wykończył prostopadłe zagranie Artura Sułka do Marcina Gila, który z linii końcowej dograł na piąty metr, a tam Szady dopełnił formalności.

- Szkoda tego meczu. W pierwszej połowie lepsi byli miejscowi, ale druga część należała do nas. Mieliśmy jeszcze okazje: Marcina Gila, Damiana Bernata i Kamila Piaska. Punkt jest dla nas niedosytem - mówi szkoleniowiec Powiślaka.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Powiślak Końskowola
1:1 (1:0)

Bramki: Radziszewski 23` - Szady 68`
Powiślak: Wrzosek - Misiurek, Sułek, Przychodzień, Gede, Kursa, Drzazga (70` Piasek), Zdunek (60` Stępień), Gil, Warecki (75` Bernat), Szady.
Żółte kartki: Sułek, Misiurek.

mp

Stal Poniatowa złamała Orlęta

I to na śniegu. Gracze z Poniatowej wygrali dziesiąty mecz w sezonie, a piąty na wyjeździe.

Podopieczni Kamila Witkowskiego wygrywali od 10 minuty, kiedy to Hubert Poleszak obsłużył prostopadłym podaniem Konrada Gąsiorowskiego, a ten uderzeniem po długim rogu pokonał Dawida Kuźmę. Miejscowi wyrównali w 65 minucie. Przemysław Borkowski wyprzedził rywala w środkowej strefie boiska i posłał prostopadłą piłkę do Adriana Siemieniuka, który minął bramkarza i dopełnił formalności. Nie minęło 120 sekund, a beniaminek ponownie prowadził. Paweł Kaczmarek zamiast uderzać zauważył Sylwestra Paradę, który trafił do pustej bramki. Doświadczony pomocnik Stali ustalił wynik zawodów, strzelając z rzutu karnego po faulu Mariusza Nurzyńskiego na Danielu Nikołaju. Kaczmarek trafił w lewy róg bramkarza Orląt, kompletnie go myląc.

- Obserwator dopuścił do spotkania, chociaż było sporo śniegu. Wiadomo było, że w takich warunkach ciężko będzie o pokazanie swojej wartości. Czasami rządził przypadek, ale również stworzyliśmy kilka dobrych okazji. Myślę, że triumfowaliśmy zasłużenie - mówi Kamil Witkowski.

Jego podopieczni na trzy kolejki przed zakończenie rundy zasadniczej są pewni gry w grupie mistrzowskiej w dalszej części sezonu. - Zrealizowaliśmy cel, chociaż patrząc na mecze, w których traciliśmy punkty, jest spory niedosyt - dodaje.

Orlęta Łuków - Stal Poniatowa
1:3 (0:1)

Bramki: Siemieniuk 65` - Gąsiorowski 10`, Parada 67`, Kaczmarek 70` (k).
Stal: Szczucki - Wlizło, Hurenko, Żurek, Kucharczyk (57` Nikołaj), Poleszak, Skrzypek, Filipczuk (83` Juchna), Gąsiorowski, Kaczmarek (80` Baran), Wrzyszcz (61` Parada).

mp

Zlani na koniec

Gracze z Opola Lubelskiego przegrali po raz jedenasty w sezonie.

Podopieczni Daniela Koczona zostali rozbici przez Świdniczankę Świdnik. Gracze Łukasza Gieresza aż siedmiokrotnie pokonali naszego golkipera. Goście zakończyli zmagania w tym roku na pierwszym miejscu. Opolanin już wcześniej stracił szansę na awans do czołowej „piątki". Zespół z Opola Lubelskiego na wiosnę będzie bił się o utrzymanie w IV lidze.

Opolanin Opole Lubelskie - Świdniczanka Świdnik
0:7 (0:3)

Bramki: Skoczylas 4`, Kotowicz 38`, Zuber 45` (k), Koźlik 65`, Strug 76`, 86`, Pryliński 85`.
Opolanin: Szczepański - Kamiński, Pałka, Łappo, Walicki (75` Sułek), Wadowski, Adamczuk, Leziak (20` Nieradko), Pusiak (60` F. Sałasiński), Kwiatkowski (63` Korpysa), Izdebski.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 15. KOLEJKI
Opolanin - Świdnicz. 0:7
Górnik II - Bug 3:0
Lewart - Motor II 8:2
Huragan - Powiślak 1:1
Orlęta - Stal 1:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	15	37	53:7
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	15	31	36:13
3.	Lewart Lubartów	15	29	29:14
4.	Stal Poniatowa	15	29	34:13
5.	Motor II Lublin	15	26	36:31
6.	Powiślak Końskowola	15	19	30:29
7.	Górnik II Łęczna	15	18	27:22
8.	Opolanin Opole Lubelskie	15	12	19:45
19	Orlęta Łuków	15	9	20:49
10.	Bug Hanna	15	4	7:68

Piłkarze IV ligi zakończyli zmagania w tym roku. Do rozegrania pozostały trzy kolejki, które odbędą się wiosną. Po nich pięć pierwszych ekip zagra w grupie mistrzowskiej, zaś pozostałe będą walczyć w grupie spadkowej.

MECZE WIOSENNE
16. kolejka: Świdniczanka - Orlęta, Stal - Huragan, Powiślak - Lewart, Motor II - Górnik II, Bug - Opolanin.
17. kolejka: Bug - Świdniczanka, Opolanin - Motor II, Górnik II - Powiślak, Lewart - Stal, Huragan - Orlęta.
18. kolejka: Świdniczanka - Huragan, Orlęta - Lewart, Stal - Górnik II, Powiślak - Opolanin, Motor II - Bug.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 15. KOLEJKI
Granit - Grom 0:1
Błękitni - Kryształ 1:1
Sparta - Tomasovia 0:2
Stal - Start 5:0
Gryf - POM Iskra 4:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Start Krasnystaw	15	35	32:13
2.	Tomasovia Tom. Lub.	15	34	44:14
3.	Stal Kraśnik	15	30	41:13
4.	Granit Bychawa	15	27	17:14
5.	Gryf Gmina Zamość	15	26	32:19
6.	Grom Różaniec	15	15	19:34
7.	Sparta Rejowiec Fabr.	15	14	17:33
8.	POM Iskra Piotrowice	15	11	16:35
9.	Błękitni Obsza	15	10	12:34
10.	Kryształ Werbkowice	15	9	14:35

Piłkarze IV ligi zakończyli zmagania w tym roku. Do rozegrania pozostały trzy kolejki, które odbędą się wiosną. Po nich pięć pierwszych ekip zagra w grupie mistrzowskiej, zaś pozostałe będą walczyć w grupie spadkowej.

mp

PUL

eprasa.pl dc319b3571

Dwa procesy o dom w Firleju z lokatorami

Postępowanie w sprawie eksmisji lokatorów z budynku przy ul. Cmentarnej 1 jest zawieszone, bo gmina złożyła wniosek o zasiedzenie. Postępowanie o zasiedzenie jest zawieszone, bo jeden z lokatorów zmarł.

Kwestia własności nieruchomości przy ul. Cmentarnej 1 ciągle nie jest rozstrzygnięta

Co się dzieje w sprawie nieruchomości w Firleju przy ul. Cmentarnej 1? O sprawie pisaliśmy już kilkakrotnie.

Myśleli, że to własność gminy

Przez wiele lat władze gminy Firlej i jej mieszkańcy żyli w przekonaniu, że działka przy ul. Cmentarnej 1 jest własnością gminy. To nieruchomość położona w centrum Firleja, zabudowana drewnianym domem, w którym lokatorzy zajmują obecnie dwa mieszkania. Działka ma około 17 arów powierzchni.

Wcześniej, przez lata mieściły się tam różne instytucje. W domu była porodówka, weterynaria, biblioteka, w czasach PRL miał tam siedzibę komitet PZPR.

We wrześniu 2021 r. jednak Radę Gminy zelektryzowała wiadomość, że zgłosił się spadkobierca dawnego, jeszcze przedwojennego właściciela działki i żąda jej zwrotu oraz zapłaty za bezumowne użytkowanie. Okazało się też, że gmina nie figuruje w księgach wieczystych jako właściciel gruntu. Radni zobowiązali władze gminy, żeby dołożyły wszelkich starań w celu utrzymania nieruchomości w rękach samorządu. Jest to działka położona w bardzo atrakcyjnym miejscu, w centrum Firleja, blisko jeziora.

Gmina zaczęła zbierać dokumenty i szukać świadków, którzy mogliby potwierdzić, że nieruchomość należała do niej.

Pat - dwa postępowania zawieszone

O tym co obecnie dzieje się z działką przy ul. Cmentarnej 1 mówił na sesji Rady Gminy, 28 października, radca prawny Zbigniew Dubiel.

- W grudniu ubiegłego roku został złożony wniosek o zasiedzenie tej nieruchomości. Do tego wniosku zostały załączone wszystkie dokumenty, jakie w urzędzie znaleźliśmy. Zostali zawnioskowani świadkowie, wydruki z kroniki biblioteki, postanowienia sądowe. Zostały też zawnioskowane załączenie akt sprawy, która się toczyła w 1992 r. przed Sądem Rejonowym w Lubartowie z wniosku ówczesnego zarządu gminy Firlej o zasiedzenie. Zostało ono umorzone. Wówczas zarząd gminy Firlej wnioskował o zasiedzenie przez Skarb Państwa tej nieruchomości.

Obecnie gmina złożyła w sądzie wniosek o zasiedzenie przez gminę Firlej, bądź uznanie, że do zasiedzenia doszło przez Skarb Państwa wcześniej niż przed 27 maja 1990 r. Gmina - jako samorząd powstała dopiero z tą datą.

Uczestnikami postępowania, poza wnioskodawcą - gminą Firlej, są trzy osoby fizyczne, wpisane w księdze wieczystej, które zgłosiły roszczenia do tej nieruchomości, Skarb Państwa - starosta lubartowski, a także lokatorzy, którzy od lat dziewięćdziesiątych mają podpisane umowy najmu.

- W międzyczasie wpłynął pozew przeciw gminie Firlej o eksmisję z tej nieruchomości. Pozew został złożony przez osoby fizyczne, które są ujawnione w księdze wieczystej jako właściciele tej nieruchomości. W odpowiedzi na pozew o eksmisję ja jako pełnomocnik podniosłem o zawieszenie postępowania o eksmisję przez sąd, z uwagi na toczące się postępowanie o zasiedzenie. Sąd zawiesił postępowanie o eksmisję gminy Firlej z tej nieruchomości. W trakcie postępowania o zasiedzenie jeden z lokatorów zmarł. Sąd zawiesił postępowanie o zasiedzenie z uwagi na śmierć uczestnika - mówił radca prawny.

Oba postępowania - o eksmisję oraz o zasiedzenie - są więc obecnie zawieszone. Stan prawny nieruchomości nie zmienił się od lat dziewięćdziesiątych.

Marcin Kusyk

„Jeszcze Polska nie zginęła!" - śpiewali ostrowianie. Gremialnie uczcili niepodległość

Na zakończenie gminnych uroczystości odbył się bieg niepodległości, którego inicjatorem jest Jarosław Góźdź

Magdalena Socha oraz Patryk Zagraba dołączyli do grona laureatów stypendiów dla zdolnej młodzieży, których fundatorem jest Fundacja Na Rzecz Spacyfikowanej Przez Hitlerowców Wsi Jamy.

Uczestnicy gminnych uroczystości niepodległościowych udali się do parku miejskiego pod obelisk poświęcony „Obrońcom wiary, bohaterom walk o wolną i suwerenną ojczyznę", gdzie wspólnie odśpiewali „Mazurek Dąbrowskiego", a potem nastąpiło złożenie kwiatów pod obeliskiem i głos zabrał burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk. Burmistrz w swoim przemówieniu odniósł się do najistotniejszych wartości wolnej i niepodległej Ojczyzny

W gminnych obchodach 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości uczestniczył Chór Parafialny

Akademia z okazji Dnia Niepodległości powstała pod kierunkiem Moniki Makowskiej-Demaire, Beaty Sachar, Łucji Kwiatkowskiej, Wiolety Szostak oraz Andrzeja Dąbkowskiego

Wzruszającą akademię przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie

Gminne obchody 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości

Msza święta w intencji Ojczyzny, pochód ulicami Ostrowa, złożenie wiązanek, oraz akademia i bieg ulicami miasta – tak ostrowianie obchodzili 104. rocznicę odzyskania niepodległości.

Fot. Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim

MK

Zdzisław Niedźwiadek odchodzi na emeryturę

Zdzisław Niedźwiadek

Urzędnik Urzędu Gminy w Spiczynie i m.in. były radny powiatu łęczyńskiego wziął udział w ostatnich obradach RG w Spiczynie. Wystąpił jako gość specjalny - emeryt.

- Jestem bardzo wzruszony, dziękuję państwu za takie mile chwile, dużo ich było w moim życiu, były i takie „różne". Te gorsze chwile gdzieś odpływają szybko, te miłe wspomnienia zostają. Dużo mam tutaj przyjaciół, dużo znajomych, z ta gminą się żyłem. Urodziłem się w gminie Jabłonna, niedaleko, tutaj się przeprowadziłem w `81 roku. Od `85 roku zacząłem pracę w tutejszym urzędzie, za naczelnika jeszcze, pana Włodarczyka. Bardzo mile wspominam pracę na tym terenie. Wszędzie, gdzie się człowiek nie obejrzy to widzi znajomą twarz.
Bardzo się cieszę, że tak wysokie grono jak Rada Gminy mile mnie żegna. Myślę, że będę próbował odwiedzać, kiedy będę miał czas, chociaż nie mam (śmiech), bo wnuki mi zajmują sporo czasu i inne obowiązki.

Samorządowcy uroczyście pożegnali społecznika, wieloletniego pracownika gminy Spiczyn.

W imieniu radnych i mieszkańców dziękowali pracownikowi Urzędu Gminy w Spiczynie za długie lata pracy na rzecz lokalnej społeczności

- Za wieloletnią współpracę, owocną współpracę, mile spędzone chwile, za ofiarną pracę na rzecz społeczności lokalnej przez tyle lat. Z życzeniami miłego odpoczynku, realizacji swoich najskrytszych marzeń - życzyła Joanna Gąsior wiceprzewodnicząca RG Spiczyn w imieniu mieszkańców.

Ps

Odwiedź nasz portal
lubartow.24wspolnota.pl

eprasa.pl dc319b3571

30 lat MKS „Lubartów”: *Ten klub to nie sprzęt, nie pieniądze. To ludzie*

Młodzieżowy Klub Sportowy „Lubartów” w poprzedni weekend obchodził swoje 30. urodziny. Założony przez Tomasza Adamczyka, ciągle się rozwija.

Klub organizował takie wydarzenia sportowe, jak siedem edycji „Siłaczy - Najsilniejszego Człowieka Lubartowa”, Mistrzostwa Polski Wschodniej MMA, galę sportów walki MCF 7 - Madness Cage Fighting, cztery edycje Lubartowskiego Dnia Sportu, trzy edycje Streetball Lubartów. Obecnie prezesem klubu jest Jakub Adamczyk, który kontynuuje dzieło swojego ojca, założyciela i wieloletniego prezesa MKS Lubartów, Tomasza Adamczyka. - Czynnie zarządzam Klubem od 2019 roku. Myślę, że praca, jaką wykonaliśmy, jest widoczna gołym okiem i z czystym sumieniem mogę przyznać, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty! Udało się pozyskać kolejne metry pomieszczeń, zmodernizować piwnice w miejsce, gdzie zarówno ludzie o mocnych charakterach znajdą dla siebie miejsce, ale też i ci, którzy chcą dopiero budować ten charakter, znajdą tu drugi dom!

Tradycja przekazana - ojciec, Tomasz Adamczyk, pierwszy prezes MKS Lubartów i syn, Jakub Adamczyk, obecny prezes MKS Lubartów

Zasłużeni dla MKS Lubartów

Tomasz Adamczyk - założyciel i pierwszy trener, Emil Gołota, Anna Adamczyk, Tomasz Grzechnik, Mariusz Kubajka, Wiesław Karwat, Lech Budzyński

Organizacja i działania kilkunastu sekcji w Klubie to potwierdzenie, że jest coraz lepiej! Półkolonie, wypoczynek dla dzieci, to bardzo osobiście mnie zbudowało, dzieciaki znalazły tutaj miejsce przyjazne i godne zaufania. Ciągłe występy na dużych Gala Sztuk Walki, takich jak BABILON, FEN - mówi Jakub Adamczyk. - Klub to nie mata, klub to nie sprzęt, klub to nie budynek. Klub to nie pieniądze. Klub to ludzie! - dodaje Tomasz Adamczyk.

Marcin Kusyk

Uczestnicy jubileuszowych uroczystości

Na jubileuszowe obchody MKS Lubartów przybyło liczne grono gości

„Kto ty jesteś? Polak mały” Tygryski w hołdzie Niepodległej

Uroczystość rozpoczęła się od wspólnego zaśpiewania hymnu państwowego

- W ustach kolejnego pokolenia uroczyście zabrzmiały słowa tak bardzo znane, lecz wymowne: „Kto ty jesteś? Polak mały”. Wszystkie grupy świetnie radziły sobie z zadaniami, które czekały na nie tego dnia. - Była to niezwykła lekcja historii, podczas której dzieci poznawały drogę, jaka wiodła Polaków do wolności - przyznają organizatorzy uroczystego Święta Niepodległości w Przedszkolu Miejskim nr 5 w Lubartowie.

Ms

Święto Niepodległości w Przedszkolu Miejskim nr 5 w Lubartowie miało charakter patriotyczny

Magda Stachula w bibliotece w Lubartowie

15 listopada w Bibliotece Głównej przy ul. Lubelskiej 36 odbyło się spotkanie autorskie z Magdą Stachulą, autorką poczytnych thrillerów i powieści sensacyjnych. Od czasu jej debiutu literackiego - powieści „Idealna” w 2016 r., pisarka uznawana jest za pierwszą polską twórczynię w nurcie domestic noir. Na zdjęciu od lewej Dorota Rybak, Magda Stachula, Joanna Onak - Steć, dyrektor Grzegorz Winnicki.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl dc319b3571

Siekierka z epoki brązu pod Ostrowem Lubelskim

Rodzinna grupa poszukiwaczy śladów przeszłości odnalazła w Rozkopaczewie nad jeziorem Mytycze brązową siekierkę z ostatniego tysiąclecia przed naszą erą.

O sprawie zabytkowej siekierki poinformował Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków na facebooku.

Rodzina na poszukiwaniach skarbów

Sensacyjnego odkrycia dokonała rodzinna grupa poszukiwaczy - w lesie, w rejonie jeziora Mytycze położonego w pobliżu Ostrowa Lubelskiego - głosi komunikat na stronie konserwatora. Znalazcy siekierki to rodzina państwa Siodłowskich. Adrian Siodłowski z żoną Karoliną pasjonują się poszukiwaniem śladów przeszłości, w swoją pasję wciągają też syna - Kubę.

- Poszukuję zabytków od około czterech lat, po godzinach - mówi Adrian Siodłowski. To jego hobby, nie ma wykształcenia historycznego ani archeologicznego. Z zawodu jest elektromechanikiem. Żeby prowadzić poszukiwania, trzeba mieć odpowiednie pozwolenia.

- Składa się wniosek do nadleśnictwa, potem do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków - mówi Adrian Siodłowski. Poszukiwania prowadzi przy użyciu wykrywacza metali. Tak było też w dniu odkrycia siekierki.

Rodzina prowadziła poszukiwania w lesie koło Rozkopaczewa.

- Miałem detektor, wykrył metal, Kuba wyciągnął przedmiot z ziemi. Okazało się, że to coś ciekawego - relacjonuje poszukiwacz. Siekierka znajdowała się płytko, tuż pod piaszczystym humusem. - Trzeba znalezisko zostawić na miejscu, zabezpieczyć i zawiadomić archeologów - mówi Adrian Siodłowski. Po powiadomieniu służb konserwatorskich na miejscu przeprowadzone zostały oględziny z udziałem poszukiwaczy.

Kuba Siodłowski ze znalezioną siekierką z epoki brązu

Siekierka z brązu

- Odnaleziony zabytek wykazuje cechy formalne i stylistyczne, które pozawalają identyfikować go z epoką brązu. Jest to siekiera z brązu, którą datować można na około połowę ostatniego tysiąclecia p.n.e. - informuje konserwator zabytków. Według archeologów z UMCS, na których opinie powołuje się wojewódzki konserwator zabytków, siekiera z Rozkopaczewa to niezwykle rzadki zabytek archeologiczny na Lubelszczyźnie, jest ich tylko 7. Specjaliści określają je jako typ Tautušiau. Podobną siekierkę znaleziono w 2012 r. w Radzicu Starym. Zabytek znaleziony w Rozkopaczewie jest wykonany ze stopu miedzi z cyną. Ma długość 15 cm, szerokość ostrza 8,8 cm, szerokość obucha - 21 mm. Według opisu zamieszczonego na facebooku konserwatora zabytków na ostrzu dostrzec można wyraźne szwy odlewnicze, co świadczy o ich wytworzeniu w matrycy (glinianej lub woskowej). Na egzemplarzu z Rozkopaczewa widoczne są też ślady dalszej obróbki metalurgicznej poprzez wyklepywanie powierzchni ostrza młotkiem w celu poprawy jego gładkości. Prawdopodobnie na teren dzisiejszej Polski siekierka trafiła z terenów obecnej Litwy. Zabytek trafi do Muzeum Narodowego w Lublinie.

Siekierka znaleziona w Rozkopaczewie nad jeziorem Mytycze

Fot. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków

Włócznia i karabin

To kolejne odkrycie państwa Siodłowskich. W maju znaleźli grot włóczni.

- Znaleźliśmy go w tym samym lesie - mówi Adrian Siodłowski. Znalezisko zostało datowane na X - XI wiek. To grot o kształcie lancetowatym, tzw. liścia wierzby. Także ten zabytek trafił do Muzeum Narodowego w Lublinie. Poszukiwacze trafiają czasem na znaleziska z czasów mniej odległych. - W Zawieprzycach znaleźliśmy karabin Mauser i 700 sztuk amunicji - mówi Adrian Siodłowski. - Ogółem wydobyto ze składu ok. 700 szt. naboi czarnoprochowych, pierwotnie spakowanych po 20 sztuk w tekturowych pudełkach. Niestety etykiety były zachowane tylko w nielicznych przypadkach i to fragmentarycznie. Opis na etykietach wskazywał, że amunicja przeznaczona była dla karabinów Mauser M 1871/84. - pisał wojewódzki konserwator zabytków na faebooku. Dzięki oznaczeniom na łuskach udało się ustalić, że amunicja została wyprodukowana w Königliche Munitionsfabrik Spandau - Berlin, w sierpniu 1887 r. i w Erfurter Patronenfabrik - Erfurt w kwietniu 1876 r. Oprócz broni znalezione zostały także pojedyncze guziki oraz klamra od pasa z napisem Gott mit Uns. Komentujący artykuł na facebooku LWKZ chwalą poszukiwaczy za zgodne z procedurami zachowanie. Nie wszyscy jednak potrafią się odpowiednio zachować, czasem stanowiska archeologiczne są niszczone przez poszukiwaczy - amatorów.

- Nawet w tym lesie były dołki, niektórzy szukają bez pozwoleń - mówi Adrian Siodłowski.

Marcin Kusyk

Relikwie błogosławionego w Lubartowie i Łęcznej

W poniedziałek 21 listopada w bazylice św. wierni modlili się do relikwii błogosławionego Carlo Acutisa.

Pochodzący z Włoch uczeń Liceum, zmarł na białaczkę w 2006 r. w wieku 15 lat. To patron współczesnej młodzieży, który z Internetu uczynił miejsce ewangelizowania rówieśników, szczególnie szerzenia kultu do Eucharystii. Pomagał biednym w prowadzonej przez oo. Kapucynów jadłodajni. Babcia Carlo Acutisa była z pochodzenia Polką, chłopak chciał odwiedzić nasz kraj, ale nie zdążył.

W bazylice św. Anny w Lubartowie od godz. 10 odbywała się adoracja relikwii błogosławionego. Po mszy świętej o godz. 18 odmówiono Akt Zawierzenia za wstawiennictwem bł. Carlo, potem relikwia pojechała do Łęcznej.

Marcin Kusyk

LUB

Portret Carlo Acutisa przed ołtarzem w bazylice św. Anny w Lubartowie

eprasa.pl dc319b3571

Jubileusz Złotych Godów w Ostrowie Lubelskim z ministrem Czarnkiem i senatorem Gogaczem

Świętujące pary i ich rodziny spotkały się z władzami państwowymi i miejskimi w remizie OSP w Kolechowicach-Folwarku

W tym niecodziennym wydarzeniu odznaczono 27 par małżeńskich z Gminy Ostrów Lubelski, które zawarły związek małżeński w latach 1971-1972.

Uroczystość poprzedziła dziękczynno-błagalna Msza Święta w intencji Jubilatów i ich rodzin w ostrowskim kościele parafialnym. W części artystycznej wystąpił zespół Kapela „Jak dawniej" w składzie: Martyna Czerstkowska, Ryszard Iwanek, Robert Iwanek, Miłosz Iwanek, Janusz Filipowski i Zbigniew Woźniak.

Fot. Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim

MK

Małżonkowie, którzy przeżyli wspólnie pięćdziesiąt lat, otrzymali medale za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane przez Andrzeja Dudę, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Z przedstawicielami władz państwowych na pamiątkowej fotografii Marianna i Stanisław Brzozowscy

Uhonorowane małżeństwa pozowały do zdjęć z rodziną. Na rodzinnej fotografii Janina i Tadeusz Klementewiczowie

Medale za długoletnie pożycie małżeńskie otrzymali:

Krystyna i Gustaw Abramikowie
Róża i Leon Antonikowie
Wiesława i Roman Biały
Zuzanna i Eugeniusz Bartuziowie
Marianna i Stanisław Brzozowscy
Maria i Stanisław Brzyscy
Halina i Jerzy Charkowie
Marianna i Roman Czubaccy
Helena i Józef Domonikowie
Janina i Zdzisław Dudowie
Bożena i Janusz Gruszczykowie
Anna i Jan Gryglowie
Mieczysława i Krzysztof Jachewiczowie
Karolina i Wiesław Janaszowie
Maria i Zbigniew Jóźwiakowie
Jolanta i Marian Kaliszowie
Janina i Tadeusz Klementewiczowie
Marta i Tadeusz Kuszykowie
Eutylia i Marek Makowscy
Kazimiera i Zygmunt Meluchowie
Stanisława i Tadeusz Sidorowie
Danuta i Zenon Smykowie
Józefa i Wiesław Szczuchniakowie
Antonina i Henryk Szypłowscy
Grażyna i Józef Świderscy
Teresa i Józef Zawaccy
Marianna i Zbigniew Zduńczykowie

Minister Edukacji i Nauki na ręce Jubilatów przekazał pamiątkowe albumy oraz gadżety. Życzenia i listy gratulacyjne przekazał również Lech Sprawka - Wojewoda Lubelski. Na zdjęciu z władzami dostojni Jubilaci - Antonina i Henryk Szypłowscy

Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie odznaczyli Jubilatów Przemysław Czarnek - Minister Edukacji i Nauki, Stanisław Gogacz - Senator RP, Józef Gruszczyk - Burmistrz Ostrowa Lubelskiego oraz Jerzy Sobich - Przewodniczący Rady Miejskiej. Na jubileuszowym zdjęciu wzruszeni Marta i Tadeusz Kuszykowie

Wystawa fotograficzna w ZS 2 w Lubartowie

17 listopada w Zespole Szkół nr 2 w Lubartowie obył się uroczysty wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Targońskiego.

Uczeń klasy trzeciej o profilu matematyczno-fizycznym od pięciu lat poświęca się pasji fotografowania, doskonaląc indywidualnie swoje umiejętności twórcze.

Na wystawie zobaczymy fotografie fauny i flory zilustrowanej w skali makro, architekturę i pejzaże miejskie.

Marcin Kusyk

Urząd pracy już pomoże uczniom

14 listopada odbyło się podpisanie porozumienia o wzajemnej współpracy pomiędzy Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Firleja w Lubartowie Haliną Zdunek i Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy Ewą Misztal.
Dzięki współpracy młodzież z II LO będzie miała możliwość spotkania się z pracownikami PUP w Lubartowie w celu zapoznania się z wyzwaniami współczesnego rynku pracy.

LUB

eprasa.pl dc319b3571

O ile obniży się wynagrodzenie szefa szpitala? - zapytaliśmy

Radykalne naprawianie szpitala. Dyrektor obniżył swoje zarobki

Wobec złej sytuacji finansowej szpitala w Lubartowie Mirosław Makarewicz podczas konferencji prasowej złożył wniosek o obniżenie swojej pensji. - Wizja bankructwa jest groźbą realną, chcemy temu wspólnie zaradzić - przyznaje starosta Tomasz Marzęda.

Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie (na zdj. z prawej) złożył w poniedziałek wniosek o obniżenie swoich poborów na ręce starosty Tomasza Marzędy (na zdj. z lewej)

Niepokojące prognozy co do przyszłości szpitala w Lubartowie płynęły w ostatnich tygodniach ze Starostwa Powiatowego, które nadzoruje pracę SPZOZ-u. Starosta Tomasz Marzęda mówił bez ogródek, o czym informowaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej" o widmie bankructwa szpitala, co na dno miałoby pociągnąć też sam powiat.

W poniedziałek Starostwo i dyrekcja szpitala zwołały wspólną konferencję prasową, na której informowały o obecnej sytuacji SPZOZ-u.

- Żeby uciąć wszelkie spekulacje, bo dużo emocji narosło wokół szpitala. Część z nich żyje swoim życiem, a to nie służy pracy szpitala i Starostwa Powiatowego. Mamy obowiązek rzetelnego przekazu informacji - powiedział starosta Tomasz Marzęda. - Szpital miał okres świetności w latach 80-tych, od lat 90-tych finansowo staczał się po równi pochyłej w dół. Obecnie dyrektor zmaga się z trudną sytuacją finansową, poziom kosztów nie bilansuje się, straty wynoszą 2 mln zł miesięcznie. Wizja bankructwa jest groźbą realną, chcemy temu wspólnie zaradzić - dodawał.

Przedstawiciele władz powiatu i dyrektorzy szpitala zwracali uwagę, że ostatnie podwyżki wynagrodzeń medyków zarządzone przez Rząd RP szpitale muszą pokryć samodzielnie. Wśród powodów trudnej sytuacji wymieniali także inflację czy rosnące koszty energii.

- Byliśmy lekko nad kreską, ale znów wpłynęły na nas negatywnie czynniki ekonomiczne, kryzys. Procedury są zbyt nisko wyceniane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, to ogólnopolski problem. Próbujemy gonić płynność finansową. Dlatego wprowadzamy radykalne działania naprawcze - zadeklarował Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie.

- Wykonanie kontraktu z NFZ nasz szpital ma na bardzo dobrym poziomie, jesteśmy w czołowej czwórce w województwie lubelskim. Wykonano w szpitalu ważne inwestycje: agregat prądotwórczy, instalacja tlenowa, zapasowe źródło wody. Od 10 lat trzeba było to zrobić, bo szpital mógłby zostać przez to zamknięty. Teraz możemy się rozwijać - dodawał Tomasz Kędra, wicedyrektor szpitala w Lubartowie.

Jedną z dróg do osiągnięcia lepszej kondycji finansowej szpitala ma być ograniczenie zarobków pracowników.

- Rozmawiamy ze związkami zawodowymi, przedstawiliśmy im swoje propozycje. Jest już pozytywny oddźwięk. Pewne działania trzeba będzie wprowadzić. Słyszymy, że szpitale w Kraśniku, Janowie Lubelskim i Puławach wypłacają tylko wynagrodzenie zasadnicze... - przyznał dyrektor.

Mirosław Makarewicz złożył też w poniedziałek niecodzienny wniosek. Wystąpił o obniżenie swojej pensji.

- To wniosek o zmniejszenie mojego wynagrodzenia, jako dowód dbałości o losy szpitala. Chcę zacząć od siebie. Każdy grosz pomoże. Może zaskoczyłem starostę, ale uważam, że w obecnej sytuacji trzeba coś sobie odjąć - powiedział dyrektor szpitala. - To moja dobrowolna decyzja, nosiłem się z takim zamiarem od jakiegoś czasu. Zarząd Powiatu nie naciskał, nic o tym nie wiedział - podkreślał Mirosław Makarewicz.

Wniosek złożył na ręce siedzącego obok Tomasza Marzędy.

- Dyrektor zasługuje na znacznie wyższe zarobki. Ale przyjmujemy ten wniosek. Jeśli dyrektor wyprowadzi szpital na plus, jego zarobki zostaną podniesione - zadeklarował Tomasz Marzęda.

O ile obniży się wynagrodzenie szefa szpitala? - zapytaliśmy.

- O ponad 20 procent, to kilka tysięcy złotych - zdradził Tomasz Marzęda.

Dotychczas Mirosław Makarewicz zarabiał ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie.

Dominik Smagała

Ogień niepodległości z Wołynia zapłonął w miejscach pamięci

Fot.Urząd Miasta i Gminy Ostrów Lubelski

Przekazania Ognia Niepodległości burmistrzowi Ostrowa Lubelskiego Józefowi Gruszczykowi dokonał członek Zarządu Lubelskiego Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK Jacek Zapasa

Podczas sesji nadzwyczajnej Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim 9 listopada odbyło się uroczyste przekazanie ognia niepodległości. Ma „chronić od zapomnienia pamięć o bohaterach i wydarzeniach, które wpłynęły na odzyskanie przez naród Polski niezawisłego i wolnego państwa. Ma również przypominać o poświęceniu wielu pokoleń Polaków, poświęceniu, dzięki któremu możemy żyć w wolnej, niepodległej Polsce". W tym roku ogień został pobrany przez Lubelskie Środowisko 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Przekazania ognia niepodległości w Ostrowie dokonał członek Zarządu Lubelskiego Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK Jacek Zapasa. Znicze zapłonęły w miejscach pamięci na terenie Ostrowa Lubelskiego.

KM

Od 2000 roku harcerze i uczniowie przyjeżdżają na początku listopada z Kostiuchnówki by na grobach polskich legionistów zapalić znicze. Zwyczaj ten jest kontynuacją przedwojennej tradycji sztafet biegnących z ogniem niepodległości z krakowskich oleandrów do Kostiuchnówki. Po uroczystościach przeprowadzanych na terenie pobojowiska kostiuchnówskiego harcerze pobierają ogień i rozpoczynają sztafetę rowerową z ogniem niepodległości do Polski. Po przejechaniu kilkuset kilometrów ogień niepodległości składany jest na grobach nieznanego żołnierza, pomnikach, podczas uroczystości z okazji Święta Niepodległości 11 listopada w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Częstochowie, Łodzi, Zgierzu, Jastkowie i Staszowie.

Bitwa pod Kostiuchnówką lub bitwa pod Kościuchnówką
– działania opóźniające Legionów Polskich prowadzone 4–6 lipca 1916 roku pod Kościuchnówką (Kostiuchnówką) na Wołyniu przeciwko oddziałom rosyjskiego XLVI Korpusu Armijnego. Źródło: Wikipedia

X koncert pieśni patriotycznych. „Dziś idę walczyć, Mamo"

Koncert otworzył Daniel Markiewicz, który swoim wykonaniem pieśni „Dziś idę walczyć Mamo" poruszył całą publiczność.

W ostrowskich obchodach 104. rocznicy odzyskania Niepodległości pieśni patriotyczne zaintonowali członkowie zaprzyjaźnionej gminy sąsiedniej - Chór Męski „Pojezierze" z Uścimowa.

Inicjatorkami i organizatorkami koncertu są członkinie Zespołu Śpiewaczego „Ostrowianki – Polesianki" na czele z Bronisławą Kubeluk- kierownikiem zespołu.

Jubileuszowy, bo 10. już koncert pieśni patriotycznych na deskach Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim 12 listopada uświetniły swoja obecnością lokalni wykonawcy niepodległościowych utworów muzycznych - soliści Agnieszka Budzyńska i Daniel Markiewicz, zespoły gminne Zespół Wokalny „Kaznowianki" i Zespół Śpiewaczy „Ostrowianki - Polesianki" a także zaprzyjaźniona Grupa Wokalna „TREMOLO" z Domu Pomocy Społecznej wraz z opiekunem Marzanną Choduń oraz Chór Męski „Pojezierze" z Uścimowa.

fot. Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim

em.

Do wspólnego śpiewania zaprosił zespół wokalny „Kaznowianki"

LUB

O G Ł O S Z E N I E

INFORMACJA

Wójt Gminy Niedźwiada na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że od 22.11.2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na II piętrze, na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do najmu dotychczasowym najemcom.

eprasa.pl dc319b3571

Niepodległa Młodych w PMDK w Lubartowie

Występ taneczny podczas koncertu 10 listopada

Podczas koncertu wykonywane były pieśni patriotyczne i wojskowe

Wystawa w PMDK zgromadziła m.in. regionalistów

Niemal 100 wychowanków Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie wystąpiło 10 listopada 2022 r. z koncertem „Niepodległa młodych".

W koncercie wykonano wiele pieśni patriotycznych, np. „Gaude Mater Polonia" i pieśni wojennych - „Dziś idę walczyć, mamo". Śpiewane były także utwory współczesne nawiązujące do historii - „Wrócą chłopcy z wojny", Biały krzyż", piosenki z filmów wojennych. Pracujące pod kierunkiem pani Jolanty Grabowskiej zespoły Releve i Releve II zatańczyły poloneza. Teatr Trupa przygotował etiudę teatralną opartą na pamiętniku Elżbiety Dereckiej-Chałat. Cała jej rodzina w 1940 r. została uwięziona przez Niemców, spośród czternastu osób przeżyła tylko pani Elżbieta. Została zwolniona jako dziecko, trafiła do Lubartowa pod opiekę krewnych. W PMDK przygotowano też patriotyczną wystawę.

Marcin Kusyk

„Eros i Tanatos" na Chopina. Warsztaty teatralne w ZS 2 w Lubartowie

Klasa 2m uczestniczyła w warsztatach poświęconych poezji barokowej – Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Jana Andrzeja Morsztyna. Zajęcia przeprowadziła pani Małgorzata Adamczyk kierująca działem edukacji w Teatrze Andersena w Lublinie. Uczniowie czytali wiersze barokowych poetów, rozważali ich aktualność, budowali etiudy teatralne wokół motywu Eros i Tanatos (Miłość i Śmierć).

Uczniowie II LO w Lubartowie z wizytą w Kőszeg

Grupa młodzieży z II Liceum Ogólnokształcącego im. P. Firleja w Lubartowie realizuje na Węgrzech międzynarodowy projekt wymiany. Aktualnie przebywają w Kőszeg pod granicą z Austrią, gdzie przygotowywany jest spektakl „Wojna nie ma w sobie nic z teatru". Projekt finansowany jest z Funduszu Grupy Wyszehradzkiej V4.

Nauczycielka z SP 3 w Lubartowie nominowana do Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata"

Aneta Głębocka-Wysok – nauczycielka religii i koordynatorka Szkolnego Klubu Wolontariusza w Szkole Podstawowej nr 3 im. Piotra Firleja w Lubartowie została nominowana do Nagrody im. Ireny Sendlerowej. W Gali wręczenia nagrody i wyróżnień w Teatrze Muzycznym w Poznaniu 5 listopada uczestniczyła wspólnie z Małgorzatą Burzyńską – dyrektor szkoły. Nauczycielka opiekuje się szkolnym wolontariatem, organizuje obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu, nawiązała współpracę z Pracownią Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Z jej inicjatywy organizowano wycieczki uczniów do muzeum na Majdanku, uczniowie mieli możliwość uczestniczyć w nagraniu dwóch reportaży. Pierwszy z nich – Reportaż z każdej strony. Miejsca. Zagłada. Pamięć – dotyczył upamiętnienia 80. rocznicy akcji Reinhardt na Lubelszczyźnie. Kolejny ukazał się pod tytułem Szlakiem Lubelskich Sztetli. Lubartów. Aneta Głębocka-Wysok organizuje konkursy, m.in. z okazji 80-lecia Akcji Reinhardt - zagłady Żydów na Lubelszczyźnie.

eprasa.pl dc319b3571